NR. 30 (4370). Warszawa, CZWARTEK 22 STYCZNIA 1931 r. Rok XXXVII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 720-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 773-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175
CENA NUMERU 20 GROSZY

SPRAWA BRZEŚCIA W KOMISJI PRAWNICZEJ SEJMU

Wtorkowe posiedzenie **Komisji Prawniczej** Sejmu wyjaśniło całkowicie postawę obozu „sanacyjnego" w stosunku do sprawy **Brześcia**. Obóz „sanacyjny" **odrzucił** wnioski **Klubu Narodowego i Klubu Ukraińskiego**, wnioski w gruncie rzeczy bardzo, powiedzmy, „umiarkowane", bo domagające się od gabinetu p. **Sławka**, by ten właśnie gabinet **przeprowadził** śledztwo i **ukarał** winnych.

Kierownictwo obozu „sanacyjnego" miało przed sobą różne drogi otwarte:

1) Rząd mógł zadeklarować, że śledztwo już się toczy, że jego wyniki będą podane do wiadomości publicznej;

2) Rząd mógł próbować przeczyć faktom, przedstawionym w interpelacji stronnictw lewicy i środka, oraz ujawnionym na samem posiedzeniu Komisji, — mógł próbować udowadniać, że fakty są nieścisłe albo przesadzone;

3) większość sejmowa B. B. mogła wziąć na siebie powołanie komisji parlamentarnej dla zbadania prawdy oskarżeń;

4) Rząd mógł — wreszcie — oświadczyć jasno i wyraźnie, że Brześć był — z jego punktu widzenia — „wyższą koniecznością państwową", że odpowiedzialność ponosi Rząd i bierze **otwarcie** pod swe skrzydła pp. **Kędzierskiego, Biernackiego, Ryszanka**, „nieznanego" podkomisarza policji i auta, które wiozło do Brześcia tow. **Libermana**, oraz innych „działaczy" brzeskich.

Droga pierwsza byłaby wykonaniem zapowiedzi, życzeń, wiary tego odłamu „sanacji", którego opinję wyrażały oświadczenia prof. **Krzyżanowskiego**, redakcji „**Przelomu**", redakcji „**Czasu**", w pierwszej chwili po ogłoszeniu interpelacji poselskiej nawet redakcji prasy „**czerwonej**" i „**Przedświtu**". Tę drogę kierownictwo obozu **odrzuciło**.

Droga druga byłaby bardzo ryzykowna; to uznajemy najzupełniej.

Droga trzecia byłaby odmianą **drogi pierwszej**.

Droga czwarta byłaby urzędową deklaracją „odważnego" cynizmu, byłaby stwierdzeniem uroczystem, że w Polsce panuje **gwałt**, a nie **prawo**.

W sedno sprawy uderzył tow. Zygmunt **Żuławski**, gdy mówił o tem, że „mali ludzie" nie umieją brać na siebie odpowiedzialności, że wolą „wymigiwać się", — gdy stwierdzał, że i p. **Składkowski**, i p. **Beck**, i p. **Michałowski** przedewszystkiem unikają czegokolwiek, coby miało związek z **braniem na siebie odpowiedzialności**.

Kierownictwo obozu „sanacyjnego" schowało się za tekturową ścianką domku z kart, wybudowanego misternemi dłońmi p. mec. **Paschalskiego**. Przecież wyglądało to naprawdę zgoła niezwykle; przytaczano tym panom fakty, daty, nazwiska; pytano ich wręcz, czy to prawda; wskazywano artykuły Kodeksu Karnego, regulaminu więzień wojskowych, — artykuły jaskrawo sprzeczne ze sposobem traktowania więźniów brzeskich; a pp. **Michałowski** i **Paschalski** powtarzali w kółko, jak katarynka:

„nie jest zakazane aresztować w nocy";

„nie było zakazane przewieźć więźniów do Brześcia";

„sądy zatwierdziły uwięzienie w Brześciu";

„proszę się skarżyć do p. Michałowskiego na p. Michałowskiego"...

I to wszystko... I w tym właśnie „wszystkiem" odbija się niby w zwierciadle, całe oblicze moralne, cała odwaga cywilna, całe poczucie odpowiedzialności obozu „sanacyjnego" i jego kierowników...

**

Co do nas, nie stanowi dla nas wynik obrad **Komisji Prawniczej Sejmu** żadnej niespodzianki. Stwierdzamy tylko:

1) że p. **Michałowski** nie zaprzeczył **ani jednemu** z faktów, przytoczonych w interpelacji, **ani jednemu** z faktów nowych, ogłoszonych na wtorkowem posiedzeniu;

2) że p. **Michałowski** nie wyjaśnił, dlaczego jego wywiady prasowe o losie więźniów brzeskich były niezgodne z prawdą;

3) że wywody prawne pos. pos. **Babskiego i Czernickiego**, wykazujące szereg pogwałceń już nie tylko ustaw, ale i wewnętrznych regulaminów wojskowych, nie spotkały się z żadnym sprzeciwem ze strony i p. **Michałowskiego**, i p. **Paschalskiego**.

W rezultacie ogólnym postawę obozu „sanacyjnego" wobec **sprawy** Brześcia można określić na podstawie przebiegu obrad **Komisji Prawniczej**, jako poprostu **tchórzliwy cynizm**.

Ci zaś uczestnicy obozu, jak prof. **Krzyżanowski**, jak część konserwatystów, ci profesorowie warszawscy, którzy podpisywali „drugie" oświadczenie, — ci wszyscy, którzy liczyli — z pewnością szczerze — na szybkie śledztwo, na szybkie wyjaśnienie sprawy, — ci wszyscy otrzymali „miarodajną" **odpowiedź**.

Ale **sprawa Brześcia** nie jest bynajmniej skończona.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Procesy polityczne

O „ZAMACH, KTÓREGO NIE BYŁO".

Wczoraj wyznaczony został komplet sędziów, który sądzić będzie sprawę „zamachu" na marsz. **Piłsudskiego**", słynnego zamachu, którego nie było...

W komplecie zasiądą: wiceprezes **Neuman**, sędzia **Lauter** i sędzia **Łaszkiewicz**.

Oskarżać będzie prokurator **Grabowski**.

Obronę wnoszą adw. adw. **Berenson, Śmiarowski, Szumański, Rudziński, Honigwill, Benkiel.**

SPRAWA TOW. TOW. J. DZIĘGIELEWSKIEGO, E. CHODYŃSKIEGO, SYNOWIECKIEGO, SZULMANA I IN.

Sprawa o słynne zajścia w dn. 14 września r. ub. w Warszawie została wyznaczona na **dz. 4 lutego**.

Na ławie oskarżonych zasiądą tow. tow. J. Dzięgielewski, E. Chodyński, M. Synowiecki, J. Budzińska-Tylicka, Szulman i inni.

SPRAWA TOW. KWAPIŃSKIEGO W SĄDZIE APELACYJNYM.

W dn. 3 marca Sąd Apelacyjny rozpatrywać będzie sprawę tow. Jana **Kwapińskiego**, skazanego przez Sąd Okręgowy w Sosnowcu na rok twierdzy.

MASOWE REDUKCJE I ZAMYKANIE ZAKŁADÓW PRACY NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Z Górnego Śląska nadchodzą coraz bardziej alarmujące wieści. ZWALNIANIE ROBOTNIKÓW Z PRACY PRZYBIERA CHARAKTER MASOWY.

Donosiliśmy już o licznych redukcjach po kopalniach i hutach, a ostatnio o redukcji robotników w olbrzymiej Państwowej Fabryce Związków Azotowych w CHORZOWIE. Obecnie donoszą nam o zamierzonem zatrzymaniu ZAKŁADU ELEKTROLITYCZNEGO W KAMIENIU. Zakład ten (cynkowy) jest nowowybudowany, od kilkunastu zaledwie miesięcy puszczony w ruch, całkowicie nieomal zmechanizowany, tak, że przy wydobywaniu cynku z rud jest zatrudnionych tylko 83 robotników. Ma on być w najbliższej przyszłości zatrzymany, w tej chwili zaś kapitaliści wypowiedzieli pracę 30 ROBOTNIKOM.

Unieruchomienie zakładu elektrolitycznego w KAMIENIU może pociągnąć za sobą redukcję w innych hutach.

Pozatem donoszą nam z CHROPACZEWA, o zapowiedzianej na kopalni „ŚLĄSK" redukcji załogi w liczbie 100 GÓRNIKÓW.

Redukcje te wywołują zrozumiałe rozgoryczenie wśród ludności, tembardziej, że Rząd odnosi się do tych spraw zupełnie obojętnie.

Konserwatyści angielscy niezadowoleni z polityki Mac Donalda

Londyn, 21 stycznia. (A. T. E.). — Przedstawiciele trzech stronnictw politycznych wygłosili przez radjo przemówienia w sprawie indyjskiej w związku z zakończeniem obrad konferencji angielsko - indyjskiej.

Mac Donald oświadczył, że jeżeli rząd angielski rzeczywiście szczerze zechce spełnić przyrzeczenia, które poczynił Hindusom, wówczas należy mieć nadzieję, że w Indjach przywrócony będzie spokój i porządek. Obecnie należy czekać na wrażenie, jakie wywoła w Indjach ostatnia konferencja. Hindusi okażą teraz, czy są tak dojrzali politycznie i czy zasługują na nowe reformy.

Również **Lloyd George** wyraził się z uznaniem o obecnej polityce indyjskiej socjalistów, oświadczając, że przed ostatecznem wprowadzeniem w życie uchwał należy zaczekać na wypadki najbliższych miesięcy.

Konserwatysta lord **Churchill** poddał politykę angielską w sprawie Indyj bardzo ostrej krytyce, oświadczając, iż interesy Anglji nie są dostatecznie uwzględniane. Ustępstwa dla Indyj oznaczają dalszy przelew krwi. To, co Anglicy zbudowali w Indjach, rujnuje obecna polityka socjalistów.

W kraju dolara—bezrobotni napadli na sklep

Oklahoma City, 21 stycznia. (PAT.). Około tysiąca bezrobotnych wtargnęło do składu kolonjalnego, położonego w centrum miasta i zabrało wszystkie artykuły spożywcze.

Wysłany oddział 10 policjantów dokonał szeregu aresztowań i stłumił zamieszki.

Lawina przysypała policjantów-narciarzy

80 LUDZI POSZUKUJE ZASYPANYCH

Berlin, 21 stycznia. (A. T. E.). W pobliżu miejscowości **Benediktbauern** w Alpach Tyrolskich lawina zasypała wczoraj 8 policjantów, którzy brali udział w kursie narciarskim.

Przez całą noc dzisiejszą 180 ludzi przy świetle reflektorów przeszukiwało zwały śnieżne, poszukując zasypanych.

Dzisiaj o 5-ej nad ranem wydobyto ze śniegu zwłoki siedmiu. Jednego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Katastrofa wydarzyła się wczoraj o godzinie 4-ej po południu.

Bomby w Buenos-Aires

ZABICI I RANNI

Wiedeń, 21 stycznia. (PAT.). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Buenos Aires: Wczoraj eksplodowały w **Buenos Aires** na trzech różnych dworcach bomby. Ludność ogarnęła panika.

Policja czyni poszukiwania, dotychczas jednak bez rezultatu. Według danych policyjnych stwierdzono, że wszystkie 3 bomby były podrzucone do pociągów w skórzanych kuferkach.

Jedna bomba eksplodowała w pokoju naczelnika stacji. Trzy osoby zostały zabite, 5 rannych.

W parę minut później nastąpiła eksplozja na dworcu w Constitucion, przyczem zranionych zostało 10-ciu robotników.

Na stacji **Hippodrome** nastąpiła trzecia eksplozja w chwili, gdy większa ilość robotników wsiadała do pociągu. 6-ciu robotników zostało zranionych.

Gdyby eksplozja nastąpiła o parę minut później, liczba ofiar zwiększyłaby się znacznie.

OD REDAKCJI

Z powodu nawału materjału zmuszeni jesteśmy odłożyć do jutra artykuł tow. **D. Kluszyńskiej**, streszczenie rewelacyjnej pod wieloma względami mowy ob. **Babskiego**, wygłoszonej na posiedzeniu wtorkowem Komisji Prawniczej Sejmu, oraz szczegółowsze omówienie sprawy „pacyfikacji" Małopolski Wschodniej.

PROTESTY WYBORCZE W SĄDZIE NAJWYŻSZYM

ZGŁOSZONO ICH 160 Z 48 OKRĘGÓW WYBORCZYCH.

Do Sądu Najwyższego zgłoszono **160** protestów wyborczych, dotyczących 480 okręgów. Sprawy te wejdą na wokandę już w lutym i zapewne rozpatrywane będą w ciągu trzech miesięcy.

UMARLI SZYBKO JADĄ...

Wczoraj i onegdaj akademicy, należący do t. zw. **Legjonu Młodych** i do Związku Młodzieży, zwanej ku zdumieniu powszechnemu „demokratyczną" rozrzucali na wyższych uczelniach stolicy ulotki, z których parę przytoczymy dosłownie:

I.

„Czy wiesz, że w sprawie Brześcia jednobrzmiące „protesty" podpisują Żydzi, masoni, socjaliści i endecy?..."

O ile się nie mylimy, ci zacni młodzieńcy mają na myśli pańskich kolegów z uniwersytetu krakowskiego, panie profesorze **Krzyżanowski**.

II.

„Czy wiesz, że w Brześciu osadzony był b. pos. Putek, zawzięty wróg Kościoła Katolickiego, jeden z pzywódców „wojujących bezbożników" w Polsce?"

Jak to „głęboko" ujęte, nieprawdaż, p. Tadeuszu Hołówko, zwolenniku dc niedawna kościoła narodowego i tolerancji religijnej?

III.

„Czy wiesz, że w Brześciu siedzieli b. posłowie ukraińscy, którzy nawoływali do podpalania majątków polskich? Razem z nimi osadzono tych posłów socjalistycznych, którzy ośmielili się nazwać zbrodnią poskromienie swawoli hajdamackiej".

Prawda, jakie to „głębokie" ujęcie sprawy ukraińskiej, „obywatele" z K. N. z P. K. O. z lat niedawno minionych? i takie... „prawdziwe", takie rozczulająco proste...

IV.

„Międzynarodowa masońsko - socjalistyczna klika rozkazała swym pachołkom polskim podnieść wrzask z powodu Brześcia".

A Wyście tego nie zrozumieli odrazu, redaktorzy „**Przelomu**"! Wszak nauka i literatura polska, wszak **Strug i Słonimski, Rodziewiczówna i Nałkowska, Staff i Berent, Petrażycki i Handelsman, Szymanowski i Pigoń, Zdziechowski i Łukasiewicz** — to tylko „polscy pachołkowie" kliki międzynarodowej „masońsko-socjalistycznej".

„**Umarli szybko jadą**", panowie przywódcy i uczestnicy obozu „sanacyjnego"!...

S. K.

„ODCZYT" KOSTKA BIERNACKIEGO

Dowiadujemy się, że w ubiegłym tygodniu odbył się „odczyt" płk. Kostka - Biernackiego o Brześciu.

Odczyt wygłoszony został w jednym z licznych lokali, któremi BB. rozporządza w mieście, mianowicie przy ul. Foksal, w obecności 60 zaproszonych co najprzedniejszych waletów.

Jak nas informują, płk. K. B. w dwugodzinnym „odczycie" opisał stosunki w Brześciu, mianowicie, że rygor był „istotnie surowy", ale „regulaminu w niczem nie przekroczono". „Kłamstwem jest, jakoby kogokolwiek bito, lub znęcano się nad kimkolwiek, a już absurdem nie do pomyślenia jest, aby miano się w Brześciu znęcać nad posłem Liebermanem, dla którego or (płk. Kostek-Biernacki) żywi tylko uczucie wdzięczności".

I tak dalej w tym stylu!...

POLSKI WIĘZIEN — AUSTRJACKI ROTMISTRZ I NIKCZEMNE INDYWIDUUM

Warto czasami pamięci ludzkiej przypomnieć pewne drobne nawet fakty, chociażby one charakteryzowały dość odległą epokę.

Wybitny patrjota, powstaniec i dzialacz polityczny w Małopolsce, **Ludwik Jabłonowski** cytuje w swoich **„Złotych wczasach i wywczasach"** pewien drobny epizod z r. 1835 t. j. z owego okresu, gdy był przez władze austrjackie uwięziony, jako podejrzany o zamach stanu, wprawdzie „bez zmiany ustroju społecznego", lecz z niewątpliwym zamiarem odbudowania Państwa Polskiego.

Jabłonowskiego aresztowano w nocy i pod silną eskortą odstawiono ze dworu do austrjackiego więzienia we Lwowie. Eskortą wojskową dowodził rotmistrz szwoleżerów austrjackich, hr. **Schelenberg;** eskortą kryminalno - polityczną — radca kryminalny, renegat **Zajączkowski.**

Jaki przed stu laty był stosunek do więźnia politycznego tych dwuch ludzi, służących jednemu i temu samemu rządowi, wybitnie charakteryzuje następujący ustęp z pamiętników Jabłonowskiego:

„Wprowadzono mnie do kaźni, w której skazańcy zwykle ostatnie trzy dni odsiadywali. Do naga rozebrany znosić musiałem ostatnie upokorzenia. Pod okiem uśmiechającego się *Wittmana* (urzędnik więzienia) zaprowadzono mnie na II piętro, wtrącono do ciemnej kaźni i zostawiono z samym sobą. W jakim usposobieniu, wystarczy powiedzieć, że zaraz po wyjeździe ze wsi, dogonił nas *Rudnicki, zaklinając,* bym powrócił, bo pani umiera. Rotmistrz (hr. *Schelenberg*) zakrzyknął na eskortę: „Halt!", ale *Zajączkowski* kazał jechać dalej, czem oburzony rotmistrz powiedział: „Herr Kriminalrat ist ein niederträchtiges Indywiduum" (Pan radca kryminalny jest nikczemnem indywiduum). Odwrócił się od niego plecami i przez cały czas rozmawiał tylko ze mną".

Działo się to blisko 100 lat temu. Więźniem był Polak, wróg polityczny Austrji. Dowódcą eskorty wojskowej rotmistrz austrjacki, z urodzenia Niemiec, z przekonań tejże Austrji lojalny żołnierz i obrońca. Oczywiście między tymi ludźmi żadna nić sympatji politycznej nie istniała i istnieć ne mogła. A jednak austrjacki oficer linjowy nie waha się napiętnować austrjackiego kryminalnego urzędnika za nieludzkie traktowanie polskiego więźnia, swego wroga politycznego.

Czemu? Niewątpliwie oficer austrjacki, żołnierz linjowy czuł to i rozumiał, że pomiędzy zawodem żołnierza, a zawodem rakarza i oprawcy istnieje niezgłębiona przepaść, że niema i nie może być takiego rozkazu, któryby uczciwemu oficerowi mógł narzucić zamianę tych dwóch ról.

Od owego czasu upłynęło lat sto. **Zajączkowski,** oprawca, na ulicach Krakowa zginął śmiercią łotra. Cesarsko-austrjacka monarchja wraz z swą armją i „Kryminalratami" istnieć przestała. Wiele, wiele rzeczy od tego czasu się zmieniło, a jednak i dziś jeszcze polski czytelnik łączy się z **Jabłonowskim** w sympatji do hr. **Schelenberga,** rotmistrza c. k. szwoleżerów austrjackich za rycerski postępek wobec polskiego więźnia politycznego.

St. R.

LIST OTWARTY DO ZARZĄDU ZWIĄZKU LEKARZY PAŃSTWA POLSKIEGO

OBWÓD WARSZAWSKI.

Proszę o wykreślenie mnie z listy członków Związku Lekarzy P. P. oraz odbiorców *„Nowin Społeczno-lekarskich"*.

Nie mogę należeć do organizacji społecznej, która w sprawie martyrologji brzeskiej zachowała głuche milczenie.

Z poważaniem

Dr. med. Stanisław Grosglik.

21. 1. 31.

DZIEŃ „TRZECH L" NIE UDAŁ SIĘ

W dniu wczorajszym komuniści projektowali urządzić demonstracje ku czci święta „trzech L.", uczczenie pamięci Róży Luxemburg, Lenina i Liebknechta.

Demonstracje komunistyczne nie powiodły się; poza nielicznemi ulotkami i napisami, które ukazały się w dzielnicach robotniczych, nic nie wykazywało na to, że robotnicy warszawscy obchodzą święto „trzech L.".

Nawet pos. Burzyńskiemu nie udało się zgromadzenie, ponieważ nie zjawili się na nie robotnicy.

BRZEŚĆ

DOKONCZENIE SPRAWOZDANIA Z OBRAD KOMISJI PRAWNICZEJ SEJMU

KLUB B. B. WYPOWIEDZIAŁ SIĘ PRZECIWKO ŚLEDZTWU I PRZECIWKO UKARANIU WINNYCH

Uzupełniamy dzisiaj sprawozdanie z wtorkowego posiedzenia **Komisji Prawniczej Sejmu.**

Podajemy poniżej streszczenie przemówień pos. **Czernickiego** (Kl. Chłopski), pos. **Trąmpczyńskiego** oraz wyniki ostateczne głosowania.

Przemawiali ponadto pos. **Tempka** (Ch.-D.), który protestował przeciwko Brześciowi ze stanowiska **etyki chrześcijańskiej,** pos. **Stypułkowski** (Kl. Narodowy), który zupełnie słusznie żądał, by pos. **Paschalski** ustąpił ze stanowiska referenta, pos. **Zahajkiewicz** (Klub Ukraiński) i pos. **Seidler** (B. B.), który **postawił** sprawę dość jasno, traktując niedwuznacznie Brześć, jako rozprawę z przeciwnikami politycznymi i tym Brześć niejako „usprawiedliwiając".

Pos. **Stroński** uzupełnił paroma słowy swoje pierwsze przemówienie, poczem zabrał już głos referent **Paschalski.** P. min. **Michałowski** zachował w dalszym ciągu debaty milczenie.

MOWA POS. CZERNICKIEGO (Kl. Chł.).

Więzienie brzeskie nie było *ani więzieniem cywilnem, ani więzieniem wojskowem.* Brześć niema nic wspólnego wogóle z wymiarem sprawiedliwości, opartym na prawie. *Brześć* jest od początku do końca *bezprawną imprezą polityczną.* Polityczne więzienie w Brześciu nie istniało i zostało stworzone specjalnie *dla przeciwników politycznych obecnego Rządu,* nadano mu charakter wojskowy, stworzono specjalne stanowiska, jakich *niema ani jedno więzienie wojskowe lub cywilne* i specjalny regulamin.

Nic też dziwnego, że badanie więźniów brzeskich przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi p. *Demanta* odbywały się *pod dowództwem płk. Biernackiego.* W czasie badania przez sędziego Demanta pos. Adolfa *Sawickiego,* kiedy pos. *Sawicki* zeznał, że nie był obecny na Kongresie w Krakowie i że nie brał udziału w posiedzeniach „Centrolewu" i kiedy prosił sędziego *Demanta,* **aby go wobec tego przeniesiono z Brześcia do więzienia cywilnego** w Białymstoku, płk. *Biernacki* uderzył pięścią w stół i wydał rozkaz: „odmaszerować". Pos. *Sawicki* w pierwszej chwili nie zorjentował się, że ten rozkaz może dotyczyć jego *w czasie badania go przez sędziego Rzeczypospolitej.* Lecz za chwilę nastąpiło drugie uderzenie pięścią w stół i rozkaz płk. *Biernackiego* „odmaszerować". Pos. *Sawicki* zrobił zwrot w tył i odszedł. Władza płk. *Biernackiego* w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości sięgała daleko za Brześć.

Jeśli chodzi o przeżywania egzekucji i teroru psychicznego przez poszczególnych posłów, to mogę przytoczyć oświadczenia prezesa *Barlickiego,* któremu mówił płk. *Biernacki, że pos. Barlicki nie może liczyć na sądy, bo jakkolwiek prawo jest prawem, ale on Barlicki zanadto zelżył marszałka Piłsudskiego.* Prezesa Barlickiego zmuszano 11 razy do sprzątania korytarzy, a w tem 3 razy sam jeden musiał sprzątać korytarze i ubikacje. Prezes Barlicki przeżył dwie rewizje: jedną 20 października w ostatniej celi na dole, gdzie młody żandarm zgasił światło, wymyślał, kazał stać twarzą do ściany i zamierzał się na prezesa Barlickiego. W dniu 11 listopada pos. Barlicki przeżył drugą rewizję, przyczem widział jak żandarm był instruowany przez kapitana *Kaciukiewicza,* a potem ten żandarm wszedł do celi, gdzie został zamknięty razem z pos. *Barlickim,* kazał rozebrać mu się do koszuli, „rozpaczał", że nie może go zastrzelić, bo jeszcze niema rozkazu, kazał stanąć twarzą do ściany i podnieść ręce do góry. W takiej pozycji pos. *Barlicki* został uderzony z tyłu w prawą łopatkę cztery razy, tak że się zatoczył na ścianę. Pos. *Dubois* w dniu 10 września był popychany w czasie rewizji, w dniu 12 września wachmistrz żandarmerji uderzył go pięścią w plecy i pchnął do celi. W straszną noc, z dnia 10 na 11 listopada, kiedy pobito kilku więźniów w czasie rewizji, pos. *Dubois* szturchano i rzucano na niego ubranie. Pos. *Dubois* słyszał jak bito w tym dniu w sąsiedniej celi pos. *Bagińskiego* i widział później zbite binokle Bagińskiego, zaczerwieniony kark a następnego dnia widział sińce na plecach *Bagińskiego.* Przedtem zaś słyszał jak bito w klozecie pos. *Korfantego.*

MOWA POSŁA TRĄMPCZYŃSKIEGO

Już przy wyborze referenta zwracaliśmy uwagę na to, że **przyzwoitość wymaga, aby przy wniosku, oskarżającym Rząd, jakiś członek opozycji przejął rolę referenta i oskarżyciela,** bo inaczej oczywiście nic się nie wyda. Nasze przewidywania się sprawdziły. P. referent nietylko nic złego nie znalazł w sprawie brzeskiej, ale wyraził nawet zdziwienie, że pchamy nieptrzebnie sprawę do Sejmu. Otóż pod tym względem nie robiliśmy sobie iluzji. Ale jest wyższa instancja, niż dzisiejsza większość sejmowa, stworzona przez wybory, przeprowadzone na rumuński sposób: **to sąd opinji publiczne.**

Nietylko bestjalstwa, popełnione w Brześciu, ale samo aresztowanie i przetrzymywanie w więzieniu, było od początku do końca jednem bezprawiem. **Naczelną zasadą praw człwieka, to poszanowanie jego wolności. Wolność człowieka to rzecz święta. Nasze ustawy w tym względzie są zupełnie** wystarczające, gdyż poręczają wolność osobistą. Ale na cóż u nas się przydadzą ustawy, kiedy administracja się ich nie trzyma.

Sprawa brzeska sprowadziła hańbę na naród polski w oczach zagranicy. Do pewnego stopnia naprawił tę hańbę elementarny odruch społeczeństwa. Pewne koła zdumione są tym odruchem. Nie spodziewały się, że w Polsce znajdzie się jeszcze tylu ludzi uczciwych. Dziś jednomyślna opinja kraju domaga się surowego ukarania zbrodni, popełnianych w Brześciu. Takie ukaranie jest konieczne dla przyszłości kraju, bo gdyby ono nie nastąpiło, to obawiam się, że sprawa brzeska stanie się hasłem do podobnej wojny domowej, jakiej byliśmy świadkami w roku 1926-ym.

A teraz przejdę do ceny działalności pp. ministrów Cara i Michałowskeigo. Z nich dwu mniej jest winny p. Car. Jest nam dobrze wiadome, że na decydującem posiedzeniu w Belwederze oświadczył się przeciwko projektowanemu aresztowaniu. A **umiał tylko załamywać ręce,a nie umiał rzucić teki. I dlatego jest współwinny.**

„OSTATNIE SŁOWO" P. PASCHALSKIEGO.

Po przerwie zabrał głos referent pos. *Paschalski.*

P. *Paschalski* wkroczył znowu na grunt formalny. Sądzi, że Sejm nie może żądać pociągnięcia kogokolwiek do odpowiedzialności *przed przeprowadzeniem dochodzeń.* Oskarżenie zostało sformułowane na podstawie twierdzeń samych więźniów brzeskich. Czy to wystarcza? P. *Stroński* mówił, że „więźniom politycznym trzeba wierzyć". Czy narodowa demokracja im wierzyła przed przewrotem majowym? A teraz sprawa brzeska — to nie sprawa sumienia, to sprawa gry *politycznej* (tu p. *Paschalski* czerwienieje i głośno krzyczy ostatnie zdania!)

Dalej p. *Paschalski* oświadcza, że nie przesądza „meritum" samej sprawy. Za parę miesięcy akty oskarżenia będą oskarżonym doręczone. Gdyby teraz Komisja zajęła stanowisko — wywierałaby wpływ na *przebieg śledztwa.* Punkt wniosku Klubu Narodowego, dotyczący *złego traktowania więźniów* jest najbardziej istotny, dokoła niego obraca się *opinja publiczna.* W tym punkcie p. *Paschalski* mówi bardzo wiele najrozmaitszych rzeczy, ale omija najstaranniej pytanie, *czy prawdą są fakty, podawane o więzieniu brzeskim, czy też nieprawdą.* Oświadczył jedynie, że ufa, iż Rząd odpowie na interpelację stronnictw lewicy i środka. P. *Paschalski* zarazem zgłasza imieniem B. B. akt wiary dla ewentualnego oświadczenia Rządu.

Po mowie referenta przewodniczący p. Car zarządza głosowanie.

Większość B. B. (17 głosów)

odrzuciła wnioski Klubu Narodowego i Klubu Ukraińskiego,

wnioski, żądające przeprowadzenia

śledztwa i ukarania winnych.

Tym samym stanowisko urzędowe obozu „sanacyjnego", streszczające się krótko w zdaniu

NIE TRZEBA ŚLEDZTWA, NIE TRZEBA KARAĆ WINNYCH

zostało najzupełniej „urzędowo" stwierdzone.

Tak więc obóz, którego wodzem i symbolem stał się z kolei i

p. min. Michałowski,

udzielił opinji publicznej odpowiedzi na projekty i listy otwarte, ustalił zarazem całą wartość „szlachetnych zapowiedzi" prof. **Krzyżanowskiego,** grupy **„Przełomu",** redakcji **„Czasu".**

W tym punkcie — sprawa została wyjaśniona **chyba dla wszystkich.** Ale głos kraju będzie rozbrzmiewał tym mocniej.

SPRAWA „PACYFIKACJI" MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ NA KOMISJI ADMINISTRACYJNEJ SEJMU

IMIENIEM PPS. PRZEMAWIAŁ TOW. ADAM CIOŁKOSZ.

Wczoraj zebrała się *Komisja Administracyjna* dla rozpatrzenia wniosku posłów ukraińskich w sprawie tak zw. „pacyfikacji" Małopolski Wschodniej.

Obecni byli na posiedzeniu: minister spraw wewnętrznych *Składkowski,* który zresztą niebawem posiedzenie opuścił, naczelnik wydziału *Kawecki,* wszyscy członkowie komisji, oraz wielu posłów, przysłuchujących się obradom.

Wniosek referował poseł *Zdzisław Stroński* (BB.), według którego w 3-ch województwach Małopolski Wschodniej stosunki między ludnością polską a ukraińską... jaknajlepiej się układały, rozwój kulturalno-społeczny ludności ukraińskiej szedł po jaknajlepszej drodze; instytucje ukraińskie kwitły i rozwijały się, jak grzyby po deszczu; dobrobyt ludności podnosił się — byłoby wszystko jaknajlepiej w tej Małopolsce Wschodniej, gdyby nie pewne koła polityczne ukraińskie, które dążą ustawicznie do zadrażnienia i do uniemożliwienia współżycia.

Na czele tych kół stanęła, według słów referenta, Ukraińska Organizacja Wojskowa, subsydjowana z Berlina —i o pod jej egidą zaczęły się latem roku ub. akty sabotażu, napady, niszczenie kulturalnych pamiątek polskich i t. d.

Władze „nie mogły patrzeć na to spokojnie" i przystąpiły na jesieni do „uwolnienia ludności od terorystów".

Referent skończył swoje wywody zgłoszeniem wniosku, iż

„Sejm uznaje zarządzenia władz państwowych na terenie 3 województw Małopolski Wschodniej za konieczne i nie widzi potrzeby wyłaniania specjalnej komisji sejmowej dla zbadania tych spraw, ponieważ sprawa została w dostateczny sposób wyjaśniona przez oświadczenie Rządu".

Następnie przemawiał pos. tow. **Adam Ciołkosz.**

Tow. **Adam Ciołkosz** sięgnął w swojem przemówieniu do samych podstaw zagadnienia polsko-ukraińskiego poddał druzgocącej krytyce i „politykę pacyfikacyjną", i jej przesłanki, zawarte w referacie p. Zdz. **Strońskiego, formułując program autonomji terytorjalnej,** będący programem Socjalizmu polskiego.

Mowę tow. **Ciołkosza** ogłosimy jutro w dokładnem streszczeniu.

Popołudniu posiedzenie trwało w dalszym ciągu.

KOMISJE SEJMOWE

Dziś odbędą się następujące komisje: O godz. 10 Konstytucyjna, o g. 12.30 Regulaminowa. Jutro o g. 10 Zagraniczna, o g. 10 — Walki z Drożyzną, o g. 10.30 — Zdrowia i Administracyjna.

JAK TO BYŁO NAPRAWDĘ? ZAJŚCIE POMIĘDZY P. MIN. MICHAŁOWSKIM A TOW. ST. DUBOIS

Aj. **„Press"** donosi:

Ze źródła miarodajnego poinformowano dziś Agencję Press, że opis zajścia, jakie miało się wczoraj rozegrać na posiedzeniu komisji prawniczej w Sejmie, między Ministrem Sprawiedliwości p. Michałowskim a posłem p. Dubois — nie został ściśle przez prasę odtworzony, gdyż w rzeczywistości — według tych samych miarodajnych informacyj — przebieg jego był następujący:

P. Minister Sprawiedliwości *Michałowski,* w swojem oświadczeniu nie przeczył, iż poszczególni posłowie w czasie jego bytności w Brześciu skarżyli mu się na brak książek, na chłód w więzieniu, na izolowanie ich od rodzin, ale kategorycznie podkreślił, *że żaden z nich nie skarżył mu się na bicie lub znęcanie się nad nimi* i dlatego skoro poseł *Dubois* w tej części oświadczenia p. Ministra odezwał się, że on właśnie skarżył się na bicie i znęcanie się — p. Minister z miejsca na to jego powiedzenie odrzekł, że to kłamstwo, ażeby tenże skarżył się mu na bicie.

Tyle wiadomość aj. „Press". Natomiast tekst oświadczenia p. **Michałowskiego** w ustępie, który wywołał starcie, brzmi — według miarodajnej chyba **„Gazety Polskiej",** jak następuje:

„Stwierdzić należy, że w czasie, gdy osoby rzekomo poszkodowane znajdowały się w więzieniu w Brześciu, prokurator udawał się tam kilkakrotnie, różni zaś sędziowie śledczy — wielokrotnie i na dłuższe okresy czasu — mimo to do żadnego z nich *żadne* zażalenie w przedmiocie *zarzutów, wnioskiem objętych,* nie wpłynęło..." (podkr. nasze).

A teraz prosimy porównać: 1) informacje „miarodajnego źródła" aj. **„Press";** 2) tekst mowy p. **Michałowskiego** w **„Gazecie Polskiej";** 3) podany tuż obok tekst oświadczenia tow. **Dubois,** odczytanego dosłownie na posiedzeniu Komisji.

Zestawienie drugiego ustępu informacji **„Press"** i tekstu **„Gazety Polskiej"** mówi samo za siebie.

KTO MÓWI PRAWDĘ?

OŚWIADCZENIE TOW. STANISŁAWA DUBOIS, ODCZYTANE WE WTOREK UB. NA POSIEDZENIU KOMISJI PRAWNICZEJ SEJMU PRZEZ POSŁA MICHAŁA ROGA, CZŁONKA KOMISJI

Gdy pan minister **Michałowski** mówił dziś, że więźniowie brzescy nie skarżyli się ani jemu, ani sędziom śledczym, którzy bywali w Brześciu, — oświadczyłem z miejsca: **„To nie prawda, ja skarżyłem się, skarżyli się inni".** W odpowiedzi p. minister uznał za stosowne i godne siebie zawołać: **„kłamstwo".**

Wobec powyższego, uważam za swój obowiązek stwierdzić: Dn. 23, czy 24 października skarżyłem się panu sędziemu **Demantowi** podczas badania na szereg bezprawi, dokonywanych w Brześciu; na panujący tam **głód i na stosunki,** domagałem się **przewiezienia** mnie do innego więzienia. Tę ostatnią prośbę motywowałem, między innemi, chorobą żony i tem, że chciałbym mieć wieści o jej stanie zdrowia, a tu ich nie mam.

P. **Demant** oświadczył, że zależy to od prokuratora **Michałowskiego,** który tegoż dnia popołudniu miał przybyć do Brześcia. Prosiłem p. **Demanta,** by umożliwił mi widzenie się z p. prok. **Michałowskim.** P. **Michałowski** istotnie przyjechał, ale, mimo powyższej prośby, nie wezwał mnie.

Pozatem, w dniu 10 i następnych października, gdy byłem u chorej żony w Warszawie, a potem już w grudniu, w więzieniu grójeckiem, mówiłem p. prokuratorowi **Chróścickiemu** o skandalicznych stosunkach brzeskich. Wiadomo mi jest, że skarżyli się p. **Demantowi** pp. **Mastek, Kiernik, Lieberman** i inni.

Dn. 13 października p. **Demant** obiecał nawet p. **Mastkowi,** skarżącemu się mu, między innemi, na głód, że od 15 października nastąpi poprawa wiktu. Nastąpiła ona dopiero 9 listopada.

Poseł **Kiernik** wskazywał p. **Demantowi** miejsce na ciele, gdzie był bity. Poseł **Putek** mówił p. **Demantowi** i p. **Michałowskiemu,** który przeważnie przy przesłuchiwaniu był nieobecny, ale tym razem asystował, że jesteśmy w Brześciu głodzeni, że jest nam zimno, że źle nas traktują. Między innemi, opowiadał o „sprzątaniu", że jesteśmy maltretowani fizycznie i moralnie, że nie mamy pewności, czy w Brześciu nie znajdzie się nowy **Muraszko.** P. **Michałowski** uspokajał dr. **Putka,** mówiąc mu, między innemi, że on choć jest prokuratorem, ma ludzkie serce.

Nie jest więc prawdą, jak twierdzi p. **Minister,** jakoby więźniowie nie skarżyli się przedstawicielom władz sądowych. Okrzyk więc mój był słuszny. Wobec tego odezwanie się p. ministra **Michałowskiego nie było oparte na niczem. Formę zaś tego odezwania się, jak i wogóle zachownaia się p. Ministra, spokojnie oddaję pod sąd opinji publicznej.**

STANISŁAW DUBOIS.

KOMISJA REGULAMINOWA SEJMU

Komisja Regulaminowa Sejmu odrzuciła wniosek o zawieszenie postępowania sądowego w stosunku do posłów tow. tow. **Ciołkosza i Dubois** oraz ob. ob. **Mochnieja, Wrony i Sawickiego.** Komisja odrzuciła zarazem wniosek o zwolnienie z więzienia ob. **J. Smoły.**

Tak „zadecydował" Klub. B. B.

TOW. NEHRING SKAZANY NA 10 MIESIĘCY WIĘZIENIA I 6 TYGODNI ARESZTU

Onegdaj odbyła się w Poznaniu rozprawa przeciwko b. posłowi tow. **Nehringowi,** oskarżonemu o popełnienie 7 przestępstw, a mianowicie: **o rozpowszechnianie odezwy Kongresu krakowskiego i o szereg przemówień, w których krytykował działalność Rządu.**

Sąd skazał tow. Nehringa za 6 spraw na ogólną karę 10 miesięcy więzienia i 6 tygodni aresztu, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Zgłoszono apelację.

Tow. **Nehring** został wypuszczony na wolność za zobowiązaniem niewydalania się z miejsca zamieszkania.

***

Bronili adwokaci tow. tow. **Pehr** z Grudziądza i **Honigwil** z Warszawy.

SPRAWY PRASOWE NA KOMISJI BUDŻETOWEJ

PRZEKROCZENIA BUDŻETOWE. — TRYBUNAŁ ADMINISTRACYJNY. — PAT, „ISKRA" I PRASA RZĄDOWA.

Wczoraj na Komisji Budżetowej rozpatrywano przedewszystkiem kredyty dodatkowe za lata 1927 oraz 1927—28. Przypominamy, że rok 1927—28 jest *rokiem pamiętnych przekroczeń na kwotę 600 miljonów* (w tej liczbie znane 8 miljonów na fundusz dyspozycyjny premjera). Fatalnie „zreferował" tę sprawę p *Rzóska*, załatwiając swój referat kilkoma pustemi frazesami. W dyskusji zabrał głos pos. Rybarski, który w ciekawem przemówieniu udowodnił iż w Polsce *Rząd tworzy drugi budżet, bo obok ustawy skarbowej wydaje setki miljonów bez kontroli.* Jednocześnie tym faktem przekroczeń Rząd wpędził Polskę na fatalną drogę olbrzymich wydatków budżetowych. Mówca stawia wniosek, identyczny z wnioskiem przeszłorocznym (tow. *Liebermana)* aby zatwierdzić tylko część przekroczeń i wyrabić ubolewanie, że Rząd „postąpił nielegalnie". Za tym wnioskiem głosowała *cała opozycja.* Upadł głosami BB., został zgłoszony jako wniosek mniejszości.

Następnie Komisja przystąpiła do budżetu Rady Ministrów. W dyskusji przemawiał pierwszy tow. *Czapiński.* Przedewszystkiem wyraził ubolewanie, że niema na Komisji premjera *Sławka.* (Tu mówcy przerwał przew. *Byrka* powiadając, że minister nie jest obowiązany przychodzić). W dalszym ciągu mówca socjalistyczny stwierdza, iż Rząd *Sławka* jest odpowiedzialny za wszystkie prawne i moralne oraz gospodarcze wstrząsy ostatnich miesięcy — za wybory, za Brześć, za „pacyfikację" za Łuck. Żąda wyjaśnień w kwestji Łucka.

Co do Trybunału Administracyjnego powiada, że Trybunał staje się fikcją jeśli sprawy zalegają masowo po kilka lat.

Obszernie omawia sprawy *cenzury prasowej.* W tej dziedzinie panuje anarchja i bezpodstawna konfiskata (sprawa artykułu tow. *Żuławskiego* skonfiskowanego w *„Robotniku"* a nie skonfiskowanego w *„Naprzodzie").* Konfiskuje się także dokumenty parlamentarne jak np. *wniosek ukraiński w sprawie „pacyfikacji".*

Jednocześnie Rząd stwarza *wielki własny aparat prasy prorządowej.* Skąd idą pieniądze na tę prasę? Czy z wojewódzkich wydziałów bezpieczeństwa i ile w kwocie globalnej? Opinja powiada, że tak zw. prasa „czerwona" jest zadłużona w Banku Gospodarstwa Krajowego na miljon złotych i że Bank przechodzi do udziałowej formy „symbjozy". Czy to prawda? Czy w dobie kryzysu i bezrobocia Bank nic lepszego nie ma do roboty? Podczas wyborów ukazał się okólnik, zakazujący oddawania ogłoszeń rządowych do prasy opozycyjnej. Urzędniczka z Min. Skarbu p. *Egertówna* została wydalona za to, że zapomniała o tym okólniku. Czy ten okólnik jeszcze działa?

Przechodzi do kosztownego aparatu *Pata,* który figuruje w budżecie z 800 tysięcznym deficytem. Przytem usługi Pata są kosztowne. Tymczasem robota Pata jest niezmiernie tendencyjną politycznie. Mówca przytacza szereg faktów, jak np. opublikowanie listu p. *Dyboskiego* do prof. *Kota,* przyczem nie chciano ogłosić odpowiedzi prof. *Kota.* Podczas wyborów PAT. był w służbie BB. i np. o pośle *Matuszewskim* z PPS. ogłosił, że jest aresztowany i że wytoczono mu proces w jakiejś brzydkiej sprawie. Tymczasem wszystko to było nieprawdą. *PAT. śpieszy zapowiedzieć strajk robotników miejskich w Łodzi przeciwko socjalistycznemu magistratowi,* chociaż nigdy żadnych strajków nikt nie zapowiadał. Do Ameryki podaje tendencyjne depesze *Sieroszewskiego* itd.

Mówca zapytuje przez kogo jest finansowana agencja *„Iskra", która zajmuje się puszczaniem takich fałszywych wiadomości, jak znane doniesienia o kontroli Sejmu?* Odbywa się jakaś ciekawa rywalizacja między Patem a „Iskrą", i gdy „Iskra" złapie jakąś ciekawszą wiadomość Pat już jej nie podaje, przez to samo redakcje są zmuszane do abonowania kosztownej „Iskry".

Mówca stawia wniosek — skreślić cały fundusz dyspozycyjny w kwocie 200 tys. oraz 500 tys. z dotacji *Pata.*

Pos. *Kornecki* (ND.) omawia gospodarkę w drukarniach państwowych. Pos. *Rozmaryn* w gorących słowach potwierdza konieczność przyśpieszenia toku prac w Trybunale Administracyjnym.

Min. *Pieracki* oświadcza w sprawie łuckiej, że jemu ta sprawa leży na sercu i że uczyni wszystko aby została wszechstronnie wyświetlona. W sprawie samorządów uspakaja obawę posła *Czapińskiego* wyrażoną przy budżecie min. spraw wewnętrznych powiadając, że dekret w sprawie samorządu gdyńskiego dotyczy wyłącznie Gdyni, zaś kwestja samorządowa pozostanie rozstrzygnięta zgodnie z Konstytucją na podstawach wybieralności. Co się tyczy owych wydatków na prasę prorządową — nie zna tej sprawy (?) i ją zbada. (?) Pozatym pan minister długo rozwodził się na temat usprawnienia administracji ale odpowiedzi na konkretnie przytoczone fakty i zapytania nie dał.

Polityka „bezhołowia" i teroru w stosunku do robotników

Z MOWY TOW. ZYGMUNTA ZAREMBY, WYGŁOSZONEJ WE WTOREK UB. NA POSIEDZENIU KOMISJI BUDŻETOWEJ SEJMU

O p. Prystorze, jako o min. przemysłu i handlu i o budżecie Ministerjum Przemysłu i Handlu

CENZURA I KRYZYS.

Pan **Prystor** najprościej poradził sobie z kryzysem. Niema go! Został usunięty z widowni przy pomocy cenzora. Ten pracuje gorliwie i już dwa artykuły o kryzysie skonfiskowano naszej prasie. Tem niemniej cała klasa robotnicza widzi, że kraj stał się jednym wielkiem cmentarzyskiem. Przemysł właściwie tak, jakby nie istniał. Przemysł metalowy stoi. Przemysł drzewny zamknął warsztaty. Ale cenzura wyobraża sobie, że fakty te można skonfiskować.

BEZROBOCIE.

Rejestry wykazują 300.000 bezrobotnych. Najmniej połowa tej liczby nie rejestruje się, bo nie ma żadnej nadziei pomocy. Rząd wobec tej klęski, niszczącej największe źródło bogactwa społecznego: **pracę,** miał do powiedzenia tylko tyle, że wprowadzono działanie **martwego sezonu i odroczono na dwa lata** wejście w życie uchwalonej przez ostatni Sejm noweli rozszerzającej pomoc dla bezrobotnych z małych warsztatów i młodocianych, **proponuje się 10 proc. zniżkę zapomóg** dla tej garstki, która je otrzymuje.

A trzeba dodać, że napięcie bezrobocia jest w Polsce większe, niż gdziekolwiek.

RZĄD NIE PROWADZI DO WYJŚCIA Z KLĘSKI.

Podnoszono już tu brak jakiejkolwiek linji wytycznej w polityce przemysłowo - handlowej rządu. Jeśli jest jakaś linja, to tylko linja naśladownictwa przemysłu prywatnego. Rząd stał się absolutnie powolnym organem organizacji przemysłowców — nic przeto dziwnego, że istnieje to naśladownictwo.

Gdy w świecie szukają wyjścia drogą podnoszenia płac i obniżania długości dnia pracy, u nas pod opieką i współcześnie z rządem idzie kapitał w kierunku wręcz przeciwnym.

Rozpięte nożyce nie pobudzają do obniżenia cen artykułów przemysłowych. Monopol państwowy jeszcze powiększa je — monopole prywatne bronią poziomu cen przed spadkiem. Zaniechano badań kosztów produkcji i odrzucono różne zalecenia w tym względzie i przez to śmiało można powiedzieć można, że mamy przed sobą brak działania ku polepszeniu sytuacji, natomiast panuje zupełny brak perspektywy.

Reklamowana zniża cen nastąpić kiedyś musi, może już dziś to nastąpi, bo kryzys zawsze niesie zniżkę cen, tylko kartele i monopole wstrzymują ten proces, który jednak przyjść musi.

PŁACE ROBOTNICZE.

Referent wygłosił tu potępienie oficjalnej polityki rządu i faktycznej polityki kół przemysłowych. Mówił bowiem, że świadom jest szkodliwości obniżania płac zarobkowych. Tymczasem w przedsiębiorstwach państwowych ostatnio wstrzymano awansy, obniżając postęp płac, nie wypłacono dodatków noworocznych robotnikom tytoniowym i spirytusowym, redukując płace o 7%. Podobnie na holownikach w Gdyni obniżono płace i przedłużono czas pracy.

Tak samo odbywa się w przemyśle prywatnym. Obniżają płace o 12—15% fabryki włókiennicze. Wymawiają umowy w celu obniżenia płac inne przemysły.

ZETATYZOWANIE SUMIEŃ.

W państwie demokratycznem rozwój przedsiębiorstw państwowych ma duże pozytywne znaczenie. Mogą bowiem być narzędziem kontroli przywatnego kapitału i terenem pożytecznych doświadczeń. Ale dziś przedsiębiorstwa te stały się tylko narzędziem gwałtu sumień pracujących w nich pracowników.

Znane są fakty przymuszania robotników salin państwowych do związku rządowego i szykanowanie robotników niezależnych. Podobnie zaczyna się dziać w fabrykach monopolowych, gdzie wyżsi urzędnicy stają się organizatorami związków. Tak samo jest w Mościcach. Tutaj podczas wyborów p. Balzar kontrolował jawność głosowania robotników na jedynkę, a do głosujących tajnie stosuje się represje.

A owe rządowe związki czy związki „rewolucyjnej" frakcji są zwykłym kramikiem, gdzie różni prowokatorzy jak Czuma, robią tylko swój prywatny interes na utrzymywaniu ludzi przy pracy i na protekcji wobec nowych robotników.

„BEZHOŁOWIE" I TEROR.

Pod względem gospodarczym widzimy w działalności Min. Przem. i Handlu tylko „bezhołowie", które musi się jeszcze pogłębić, gdy wziął to ministerstwo w ręce p. **Prystor,** nic z życiem gospodarczem nie mający wspólnego. A nazwisko to znane już dzisiaj, jako tego, kto prowadzi rugi, niesie zapowiedź usystematyzowania teroru sumień robotniczych i dlatego **jesteśmy przeciwnikami kierunku tego Ministerjum.**

Socjalistyczny Magistrat Łodzi a pracownicy

DEMAGOGJA N. P. R. „LEWICY". PRACOWNICY MIEJSCY PIĘTNUJĄ TĘ DEMAGOGJĘ

CO ZROBIŁ DLA PRACOWNIKÓW MAGISTRAT SOCJALISTYCZNY, A CO ZROBIŁ MAGISTRAT POPRZEDNI — N.P.R. „LEWICY" I ENDEKÓW?

W ostatnich tygodniach Związek **„PRACA",** będący ekspozyturą **N. P. R. „lewicy",** usiłuje siać ferment pośród pracowników miejskich w Łodzi i podburzać ich **przeciwko Magistratowi o socjalistycznej większości.**

Za pretekst do tej walki używają demagodzy z N. P. R.-„lewicy" sprawy niewypłacenia przez Magistrat dorocznego zasiłku, zapominając lub nie chcąc pamiętać o tem, iż obecne władze miejskie w Łodzi były bodaj jedynemi w Polsce, które **bez zastrzeżeń** uznały prawo pracowników do jednorazowego zasiłku zimowego w wysokości jednomiesięcznej pensji i zasiłek taki wypłaciły w latach 1927, 1928 i 1929.

W roku bieżącym zaś skreślenie sumy, przeznaczonej na ten cel z budżetu z jednej strony, a trudności finansowe miasta, spowodowane zmniejszeniem się wpływów oraz powiększeniem się wydatków w dziale zdrowotności publicznej, opieki społecznej i akcji pomocy bezrobotnym, z drugiej strony uniemożliwiło Magistratowi zrealizowanie tego **słusznego** postulatu pracowników miejskich, jednakże władze miejskie, uznając konieczność, przyjścia z pomocą pracownikom, sprawę tę rozważają i w miarę możności finansowych — **zasiłek pracownikom wypłacą.**

Należy jednak zdecydowanie i ostro napiętnować **demagogję bankrutów z N. P. R.-„lewicy",** którzy usiłują przy tej okazji insynuować Magistratowi o socjalistycznej większości rzekomo nieprzychylne ustosunkowanie się do postulatów pracowniczych.

Obecne władze miejskie mają właśnie tę wielką zasługę, iż całym szeregiem zarządzeń i poczynań naprawiły krzywdę, jaką wyrządził pracownikom miejskim **poprzedni Magistrat, w którym rządziły N. P. R.-„lewica" i endecja.**

W pierwszym rzędzie **przeprowadzono zmianę statutów organizacyjnych poszczególnych Wydziałów Zarządu Miejskiego,** które w wielu punktach przestały już być aktualne, a to w związku ze skasowaniem niektórych instytucyj, utworzeniem szeregu nowych, zwiększeniem zakresu działalności poszczególnych Wydziałów i t. d. Nowy statut — który zatwierdzony został przez Urząd Wojewódzki — po nieomal dwóch latach od chwili uchwalenia go przez Radę Miejską, ustanawia **2103** stanowisk etatowych (poprzednio 1716), czterystu więc pracowników mogło być przeniesionych na etat, otrzymując w ten sposób podwyżkę wynagrodzenia (dodatek mieszkaniowy i ew. rodzinny), automatyczne awanse (szczeble) i zabezpieczenie na wypadek śmierci lub niezdolności do pracy (emerytura i odprawy). Poza tem nowy statut wprowadził cały szereg podwyższeń stopni służbowych, co umożliwiło awanse.

Dążąc do poprawy warunków zaopatrzenia emerytalnego pracowników, **Magistrat opracował nowe przepisy emerytalne,** które uchwalone zostały przez Radę Miejską w dniu 24 czerwca 1930 roku.

Nowe przepisy emerytalne, w porównaniu z przepisami, uchwalonemi w czasie poprzedniej kadencji przez większość p. Waszkiewicza i chadecko-endecką zawierają cały szereg doniosłych zmian **na korzyść pracowników,** a mianowicie: przedłużają okres chorobowy z 6 na 9 miesięcy, dają prawo do zaliczenia do wysługi emerytalnej bez opłacania składek: czynnej służby wojskowej w W. P., pracy państwowej względnie samorządowej, pracy społeczno-politycznej; dają prawo do zaliczenia tego czasu do wysługi lat przed upływem 5 lat pracy w Zarządzie Miejskim przez ryczałtowe opłacenie składek za czas brakujący do 5 lat; te same prawa **dają wdowie lub sierotom po pracowniku,** przyczem postanowienia te mają zastosowanie względem pracowników, którzy zwolnieni zostali na emeryturę po dniu 1 stycznia 1928 roku, względnie wdowom i sierotom po nich; zwiększają zaopatrzenie wdowie z 50 do 60 proc. oraz zwiększają zaopatrzenie sieroce, przyczem jedyna sierota, która dawniej otrzymywała 25% uposażenia emerytalnego, według nowych przepisów, otrzymuje 40%; sieroty nieuleczalnie chore lub niezdolne do pracy otrzymują uposażenie emerytalne do końca życia; odprawa dla wdowy, której mąż nie miał prawa do emerytury, podwyższona została do rocznej względnie piętnastomiesięcznej pensji (poprzednio 6, 8, 10 i 12 miesięczna w zależności od ilości sierot) wraz z dodatkami, które pobierał zmarły w czynnej służbie.

Przepisy te **zostały przez władze nadzorcze unieważnione** ze względów formalnych, a równocześnie Urząd Wojewódzki zażądał wprowadzenia do projektu całego szeregu zmian **na niekorzyść pracowników.** Uchwałą z dnia 23 października 1930 r. Rada Miejska zatwierdziła ponownie Przepisy o zaopatrzeniu **emerytalnem,** wprowadzając częściowo **zmiany,** żądane przez **Urząd Wojewódzki. Wejście w życie tych przepisów zostało przez Urząd Wojewódzki zawieszone.**

Jeszcze na początku kadencji, uchwałą Rady Miejskiej zrównano w prawach etatowych pracowników stałych i niestałych (stabilizowanych i niestabilizowanych), co między innemi zagwarantowało etatowym pracownikom niestałym, którzy nie uzyskali prawa do emerytury, względnie wdowom i sierotom po nich — odprawy, minimalnie 3-miesięczną pensję; dalej wprowadzono prawo do dwuletnich bezpłatnych urlopów i t. d.

Znaczną również poprawę warunków pracy i płacy uzyskali **niżsi funkcjonarjusze,** którym w pierwszym rzędzie uregulowano sprawę ośmiogodzinnego dnia pracy, wprowadzając również zasadę, iż pracownicy szpitali, domów wychowawczych i t. d. muszą mieć tyle dni wychodnych, ile jest w roku niedziel i świąt. Podkreślić należy, iż zasada ta za poprzedniego Magistratu **nie była przestrzegana.**

Pośrednio polepszono warunki płacy tej kategorji pracowników przez zniesienie obowiązującej poprzednio opłaty za umundurowanie, wynoszącej 25 proc. jego wartości, przez obniżenie opłat za mieszkania służbowe i zniżkę opłat za utrzymanie. Poza tem, dzięki energicznym staraniom Magistratu, niżsi funkcjonarjusze miejscy, nieetatowi, **zostali ubezpieczeni w Funduszu Bezrobocia,** który do 1930 roku stał na stanowisku, iż pracownicy ci ubezpieczeniu nie podlegają.

Wspomnieć również należy o oddaniu przez Magistrat pracownikom **2-ch domów mieszkalnych do użytku,** o zorganizowaniu **całego szeregu kursów dokształcających dla pracowników** i t. d.

Fakty te mówią same za siebie. Nie potrafi ich zaciemnić demagogja kliczek „sanacyjnych", tak gorliwie reklamowana przez **Polską Agencję Telegraficzną.**

Demagogję tę potępił Związek Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej (Oddz. I-szy) w Łodzi, w którym zorganizowanych jest przeszło 1000 pracowników miejskich. Uchwała podjęta przez Radę Delegatów tego Związku **jaknajostrzej piętnuje demagogję N. P. R.-„lewicy",** która używa sprawy dorocznego zasiłku, jako parawanu do walki politycznej z Magistratem — podczas gdy w latach 1925 i 1926 — w czasie gdy w Magistracie rządziła N. P. R.-„lewica" przy walce o ten postulat prowadziła akcję **łamistrajkowską.**

Perfidja N. P. R.-„lewicy" jest tem jaskrawsza, że **nie znalazła ona słowa protestu,** gdy władze nadzorcze skreśliły z budżetu pozycję na jednorazowy zasiłek i że nie występuje ona w obronie zasady 13-ej pensji, przekreślonej okólnikiem Ministerjum Spraw Wewnętrznych, lecz domaga się wypłaty tejże od Magistratu łódzkiego, podczas gdy równocześnie poseł **Waszkiewicz** i jego koledzy **czynią wszelkie wysiłki, by utrudnić sytuację finansową tegoż samorządu.**

Łodz.

DZIŚ W RADJO Godz. 21.30 **„Młody las"** J. A. Hertza

PRZEGLĄD PRASY

BRZEŚĆ.

Prasa sanacyjna nie dała jeszcze komentarza do przebiegu obrad w komisji prawniczej i głosowania B. B. w sprawie wniosku brzeskiego. Po tak walnem „zwycięstwie" trzeba trochę wypocząć na laurach.

„ABC" taki wyciąga wniosek z dotychczasowych „odpowiedzi" Rządu i obozu rządowego:

> „Trzeba odważnie spojrzeć prawdzie w oczy. Odpowiedź w sprawie brzeskiej już otrzymaliśmy. Brześć pozostaje w dalszy ciągu otwartą, krwawiącą raną w ciele narodu".

„Gazeta Warszawska" stwierdza, że zachowanie się B. B. w komisji prawniczej zawiodło zarówno tych, co przypuszczali, że ze strony oficjalnej padną słowa potępienia dla oprawców brzeskich, jak też tych, co sądzili, że B. B. stanie po stronie gen. Konarzewskiego, który uznał, że oprawcy brzescy działali zgodnie z otrzymanemi rozkazami i że nie zachodzi potrzeba stawiania ich przed sądem.

Referent B. B.

> „wybrał trzecią drogę: formalną, nie wytrzymującą najsłabszej nawet krytyki ze stanowiska ściśle prawnego. Wniosek bowiem Klubu Narodowego, zawierający wezwanie do Rządu, aby wytoczył śledztwo i ukarał winnych jest zgodny zarówno z konstytucją jak regulaminem Sejmu i dotychczasową praktyką, nie praktykowaną przez nikogo, nawet przez najbardziej ortodoksyjnych piłsudczyków".

Dalej „Gaz. Warsz." podkreśla, że sprawa brzeska wywołała mimo wszystko pewien odruch w B. B., czego dowodem jest fakt, że upadł wniosek B.B. zamknięcia dyskusji.

„Gaz. Warsz." kończy swój artykuł uwagą, że wniosek p. Paschalskiego, o ile nawet przejdzie w Sejmie, nie załatwi sprawy brzeskiej po myśli B. B. Sprawa pozostanie otwarta i społeczeństwo będzie dalej o niej mówiło.

Głos łobuzów.

W sprawie Brześcia odezwał się też Legjon Młodych, faszystowska organizacja młodzieży sanacyjnej. W odezwie, rozpowszechnianej przez pułkownikowską „Iskrę", czytamy takie oto zdania:

> „W kilkunastu celach brzeskich osadzone zostało w minjaturze całe zło, stanowiące zmorę odrodzonego państwa polskiego. Obok przedstawicieli irredenty mniejszościowej i wyraźnych obcych agentur — komunistów, osadzeni tam zostali b. posłowie, którzy nawoływali otwarcie do rokoszu i wojny domowej.
>
> ...I niech słowo „Brześć", które jest symbolem cięcia ozdrowieńczego, przejdzie do historji Polski nie jako plama lub skaza na jej honorze lecz jako słup ognisty, oznaczający punkt zwrotny w dziejach walki o siłę, potęgę i spoistość państwa!"

„Express Poranny" przytacza to świadectwo aberacji (zaćmienia) moralnej, jako głos „charakterystyczny".

Owszem, charakteryzuje on stopień zdziczenia i deprawacji umysłów, osiągnięty przez „pedagogję" sanacyjną.

FIGLE CENZURY.

Cenzor warszawski skonfiskował list gen. Kukiela do tow. Libermana.

Natomiast „Polonja" katowicka wydrukowała ten list w całości bez przeszkód ze strony cenzury, a „Naprzód" przedrukował list z „Polonji".

A „sanacja" między innemi ponoć także „unifikuje" (jednoczy) Polskę...

B.

NA POMOC DLA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

Al. Skrzyński 10 zł.
Zdz. Hanusz 5 zł.
M. Boczkowski 5 zł.
N. N. z Borysławia zł. 20.
Józef Broński zł. 5.
Antoni Burkot zł. 5.
Dr. Kwapiński z Sulejowa zł. 20.
Honorata Kurkowska zł. 5.
Gudowie z Ostrowia Pozn. zł. 4.

OTWARCIE BIBLJOTEKI IM. STEFANA OKRZEI

W niedzielę, w lokalu dzielnicy **Praskiej,** odbyło się uroczyste otwarcie **bibljoteki im. St. Okrzei,** stworzonej dla uczczenia tego bohatera proletarjatu.

Uroczystość zagaił **tow. Adamowicz,** jako przewodniczący Komitetu Dzielnicy, wyrażając radość z powodu otwarcia bibljoteki, tego fundamentu oświaty dla całej Pragi.

Następnie **prof. Czarnowski** wygłosił referat o kulturze robotniczej. Bibljoteka im. Okrzei, to symbol skrócony dwóch dziedzin, w których zamyka się życie polskiego proletarjatu: walki o nowy, lepszy ustrój społecznej i tworzenie podstaw dla nowej kultury, kultury proletarjatu. Stefan Okrzeja, marzył o tem, by robotnik polski brał udział w tworzeniu kultury ogólno - ludzkiej. Stworzenie bibljoteki jest najlepszym sposobem uczczenia jego zasług.

Z kolei przemawiał w imieniu Komisji Bibljotecznej tow. **Kwaśnik,** jako jej przewodniczący Przypomniał zebranym, jak powstała myśl stworzenia bibljoteki z okazji przygotowań do uroczystego uczczenia 25-lecia śmierci Okrzei. Złożywszy sprawozdanie z działalności Komisji bibljotecznej i omówiwszy obecny, imponujący, stan bibljoteki, wyraził gorące podziękowanie tym wszystkim, którzy bądź gotówką, bądź w naturze przyczynili się do stworzenia bibljoteki, a przedewszystkiem z osób prywatnych, pisarzowi **Boyowi-Żeleńskiemu,** dr. **Birenzweigowi,** tow. **Kietlińskiemu,** tow. **Jaworskiemu** i in., a z księgarni — **Książnicy „Atlas", Księgarni Robotniczej,** firmie **Arct** i in., którzy złożyli specjalnie hojne dary.

Następnym mówcą był tow. **Mamrot,** który, omawiając doniosłość ruchu kulturalnego dla socjalizmu, podkreślił wspólny rozwój postulatów gospodarczych i kulturalnych proletarjatu, wzajem się wspierających i uzupełniających.

Tow. **Roguski,** w imieniu Rady Związków Zawodowych wyraził radość z powodu powstania bibljoteki, jako ważnego czynnika oświaty robotniczej.

W imieniu **Młodzieży T. U. R.** przemawiał tow. **Pietrzykowski,** podkreślając, że uświadomienie klasy robotniczej musi być dziełem samej klasy robotniczej.

Czerwoni harcerze życzyli bibljotece powodzenia i rozwoju.

Na zakończenie przemówił tow. **Adamowicz,** stwierdzając z radością, że dzielnica Praska, stwarzając bibliotekę, położyła swoją cegiełkę pod wielki gmach oświaty robotinczej.

Deklamacje i śpiewy czerwonych harcerzy urozmaiciły miłą uroczystość.

ZAŁAMANIE SIĘ POWSZECHNEGO NAUCZANIA

Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych komunikuje:

Otrzymujemy dane z szeregu powiatów woj. warszawskiego o **załamaniu się powszechnego nauczania.** Zabrakło izb szkolnych dla objęcia nauką dzieci w wieku szkolnym, których przyrost w r. b. wzmógł się znacznie:

W powiecie ciechanowskim — w gm. Młock zabrakło miejsc w szkole dla 113 dzieci, w gm. Zalesie — dla 191, w gm. Sońsk - Gostynin — dla 194, w Opinogórze dla 83 dzieci.

W powiecie grójeckim — w gm. Błędów brakło miejsc dla 178 dzieci, w gm. Komorniki — dla 430, we wsi Tarczynie — dla 192 dzieci.

W powiecie mińsko-mazowieckim — w gm. Rudzienko nie przyjęto do szkoły 223 dzieci, w Gliniance — 132, w Pustelniku — 62, w samym Mińsku Maz. szkoła Nr. 3 odmówiła przyjęcia — 170 dzieci.

W powiecie lipnowskim — w gm. Nowogród nie przyjęto do szkoły 185 dzieci, w gm. Czernikowo — 100, w gm. Mazowsze — 42 dzieci.

W powiecie mławskim w gm. Zielone nie przyjęto 231, w gm. Słupsk — 107, a w gm. Rozwoźni — 87 dzieci.

Informacje o innych powiatach woj. warszawskiego podamy następnym razem.

***

Tyle komunikat Związku Nauczycielskiego!

...A „sanacja" obaliła w Sejmie wniosek P. P. S. o wstawienie do budżetu 19 miljonów na budowę skół powszechnych!

TOW. WOJCIECH KŁUSEK

W dniu 17 stycznia 1931 r zmarł nasz towarzysz Wojciech Kłusek, liczący lat 42, długoletni członek Centralnego Związku Górników, były delegat kopalni „Paryż". Ostatnio pełnił on funkcję sekretarza oddziału związkowego kopalni „Paryż". Był członkiem dzielnicy P. P. S. w Będzinie.

Życie tow. Kłuska było ciągłą troską o zjednoczenie naszej braci roboczej w szeregach organizacyjnych, a tem samem — o polepszenie bytu robotników.

W kondukcie pogrzebowym, z orkiestrą górniczą, pochodniami i wieńcami na czele, wzięła tłumny udział miejscowa ludność, żegnając swego towarzysza pracy i walki.

Imieniem **Centralnego Związku Górników i Komitetu Robotniczego** kopalni „Paryż", pożegnał Zmarłego krótkiem przemówieniem nad grobem tow. **Łaskowski,** zaś imieniem Dzielnicy P. P. S. w Będzinie — tow. **Baran.**

Cześć pamięci Zmarłego Towarzysza!

COLOSSEUM — MARYNARZ SZUKA MIŁOŚCI

Już choć poto warto iść do Coloseum by zobaczyć fenomenalnie zabawny nadprogram p. t. „Miłość Angory". Farsa ta zarówno pod względem reżyserji jak i dźwiękowości kapitalna, może najostatniejszego melancholika doprowadzić do homerycznego śmiechu.

Komedja „Metro Goldwyn" p. t. „Marynarz szuka miłości" ze znaną Anitą Page jest powiastką z życia marynarzy b. wesołą, pełną kawałów i humoru... Romansik sztuczny banalny w zakończeniu, ale całość milutka. Nadprogram polski o życiu w korpusie kadetów równie nie ciekawy jak i niepotrzebny.

STAN POGODY

DZIŚ POGODNIE.

Spostrzeżenia państwowego Instytutu meteorologicznego w Warszawie z dn. 21 b. m.:

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: Po chmurnym i mglistym ranku dość pogodnie. Umiarkowanie mroźno. Słabe wiatry miejscowe, lub cisza.

Wiadomości z całego kraju

POZNAŃ

PROCES O UDZIAŁ W DEMONSTRACJACH PRZEDWYBORCZYCH

W Poznaniu odbył się proces 11 akademików, oskarżonych o udział w akademickich przedwyborczych demonstracjach ulicznych, odbytych bez zezwolenia policji. Demonstracja miała charakter anty-rządowy.

Trybunał ogłosił następujący wyrok: oskarżony **Paradyz** skazany został na 10 dni aresztu, **Mroczkiewicz** i **Zapolski** po 5 dni aresztu. **Sulikowski** na 3 dni aresztu. Wszystkim zasądzonym zawieszono karę na 1 rok. Oskarżeni **Wyganowski, Ceglewski, Jasiński, Lausch, Pyszny** i **Spychała** uwolnieni zostali od winy i kary.

TRAGICZNE ZAJŚCIE W DRODZE Z ĆWICZEŃ

W Galewie, pow. Koźmin, zdarzył się niezwykle tragiczny **wypadek.** Oto w czasie powrotu w godzinach wieczornych młodzieży Przysposobienia Wojskowego z ćwiczeń, padły nagle dwa strzały, które zraniły w piersi i brzuch 19-letniego **Ludwika Paryska.** Ciężko ranny Parysek zmarł w drodze do szpitala.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że do powracających ze śpiewem chłopców strzelił 62-letni mieszkaniec wsi Walenty Bąk. Zapytany o powód strzałów, oświadczył, że śpiew chłopców tak go zdenerwował, iż chwycił fuzję i strzelił na postrach, nie chcąc jednak zranić nikogo. Bąka osadzono w areszcie.

GRODNO

BUNT WIĘŹNIÓW

Od kilku dni w więzieniu grodzieńskiem trwa bunt więźniów. Jak nam komunikują, pozbawiono więźniów, zwłaszcza więźniów politycznych gazet, oraz prawa dzielenia się otrzymaną żywnością — i zastosowano inne represje.

Więźniowie wyrażają swój protest przez głośne zbiorowe okrzyki oraz śpiewy.

Sprowadzono liczne patrole policyjne.

KATOWICE

PRZEMYTNICY BIŻUTERJI W WIĘZIENIU

W kawiarni „Astorja" w Katowicach udało się śląskim organom policyjnym przytrzymać podczas tranzakcji członków szajki przemytników biżuterji.

Szajka ta, jak stwierdzono, zajmowała się od przeszło dwóch lat przemytem na wielką skalę biżuterji z **Wiednia** do **Katowic,** skąd wysyłano ją dalej do **Krakowa, Warszawy, Lwowa** i t. d. Aresztowani zostali: Abraham Geduldig, rodem z Podgórza, obywatel wiedeński Joel Band, oraz jubiler wiedeński Jakób Nuchim Brandstädter, rodem z **Tarnowa,** który był głównym dostawcą biżuterji dla szajki przemytników.

W czasie dochodzeń okazało się, że żona Geduldiga jest właścicielką sklepu konfekcyjnego w **Krakowie,** w którym mieściła się centrala rozdzielcza przemyconej biżuterji. Wartość skonfiskowanej biżuterji dochodzi do 13.000 dolarów. Ponadto znaleziono rachunki za dostarczoną nielegalnie biżuterję w sumie 4.000 szylingów.

BRZEŚĆ

SANKI POD POCIĄGIEM. — JEDNA OSOBA ZMARŁA

Pociąg osobowy, zdążający z Białegostoku do Brześcia n. B., na przejeździe kolejowym w pobliżu koszar 35 p. p., wpadł na sanki, na których jechali: bracia **Piotr** i **Bolesław Bartniczuk,** oraz **Piotr Bartasiuk,** mieszkańcy wsi Hrzyczowo, pow. konstantynowskiego.

Skutkiem katastrofy został zabity na miejscu koń, doszczętnie rozbite sanie, zaś jadący odnieśli następujące uszkodzenia cielesne: Piotr Barniczuk — potłuczenie lewego boku, Bolesław Bartniczuk — złamanie dwóch żeber i Piotr Bartasiuk — złamanie jednego żebra, oraz złamanie kości udowych obu nóg. Bartasiuk w drodze do szpitala zmarł.

SPRAWOZDANIE TEATRALNE

TEATR NOWY: Rozkosz uczciwości, komedja w 3 aktach Luigiego Pirandella, przekład Bolesława Gorczyńskiego. Reżyserja Wiktora Biegańskiego, dekoracje W. Aleksandrowicza.

Tytuł tej komedji, pojawiający się w zapowiedziach teatralnych od kilku tygodni, fascynował mnie i zastanawiał. Taką komedję powinien był ktoś napisać oddawna, od 300 lat, do 200 od stu. Prosiła się pod pióro. Może już gdzieś w starogreckich „Charakterach" Teofrasta, tej kopalni motywów psychologicznych, znajduje się wzmianka o tym objawie. Uczciwość jest cnotą, która człowieka dużo kosztuje, — jak powiada bohater Pirandella: „bohaterem można zostać w jednej chwili, człowiekiem uczciwym trzeba być przez całe życie". Stąd naturalna u takiego uczciwca chęć rekompensaty: jest zgryźliwym, mściwym, cnota jego ma woń nie fiołka w trawie, lecz jakąś ostrą i natrętną, kłuje kogo może z otoczenia tą swoją przewagą duchową: ja nigdy nie używam protekcji; ja nie kupuję losów, bo wygrać jest nieuczciwością; ja zeznaję zawsze prawdziwą fasję i t. d. W odmętach życia codziennego grasuje dużo takich pajaców i szatanów uczciwości, którym się tę gorycz nawet wybacza, bo kto wie czy bez tego dodatku mielibyśmy w życiu społecznem, towarzyskiem, rodzinnem nawet i ten procent moralności, który osiągamy. Złośliwa stara panna donaszająca swą cnotę do lat klimakterycznych, polityk, uczciwy, który „wytrzymuje swoją linję" aby ją tem drożej sprzedać, zbawca ojczyzny, który potem siada na nią okrakiem i kłuje ostrogami, literat rzekomo gardzący poklaskiem tłumu, kaznodzieja, który swoją wymową zagalopował się na takie wyżyny cnoty, skąd już niema powrotu, — zaiste towarzysze, dialektyka moralności jest równie zawiłą jak dialektyka sprzeczności gospodarczych.

Lecz na to, żeby być takim uczciwcem, który ze swojej przymusowej cnoty ciągnie zyski lichwiarskie w walorach pychy i możności gnębienia bliźnich, na to trzeba mieć duszę bez lampki świadomości, bez autokrytycyzmu, więc taką, jaka się zdarza najczęściej. Taką, która toleruje w sobie wygodnie całe piekło wewnętrznych „podświadomych" sprzeczności, bo go nie widzi. I do takiej duszy zwykłego sobie filistra moralnego odnosiłaby się komedja, jaką ja miałem na myśli.

U Pirandella jest wręcz przeciwnie pod tym względem. Jego bohater jest oryginałem, filozofem, ma umysł z lampką, której światło może dowolnie regulować, aby oświetlić siebie i innych. Ale jest człowiekiem, więc też ów rozkoszny szał uczciwości i jego opętać może. Tylko że jego sposób reagowania jest inny. Angelo Baldovino czuje ten zbliżający się szał, analizuje go, poddaje mu się albo panuje nad nim, — powiększa, wyposażając go argumentami, lub osłabia, chłodząc go względami taktu i dobroci.

Czemuż autor wybrał takiego właśnie bohatera? Można na to odpowiedzieć różnie i każda odpowiedź będzie cząstką prawdy.

Więc przedewszystkiem: sztuki z nieuświadomionymi bohaterami są dla autorów bardzo trudne; jeżeli chodzi o jakąś ideę, choćby tylko trochę skomplikowaną, słuchacz zwykły absolutnie niczego sobie nie „dośpiewa", nie pokombinuje — choćby dlatego, że w teatrze nie ma na to czasu. Trzeba już samemu mieć pewną ideę w głowie, żeby wyrozumieć ideę cudzą i rozkoszować się nią. Otóż dla Pirandella taki bohater jest poprostu wygodą techniczną. Na nim demonstruje rozkosz, uczciwości niby choroba na pacjencie, którego się „auskultuje" (przesłuchuje); Angelo sam gada i objaśnia, bo inaczej musiałby objaśniać sam autor.

Ale to jest nietylko rezoner, nietylko „tuba" autora. Autor nietylko dla swej wygody nadłamuje w tem miejscu zwyczajną rzeczywistość, która jak wiadomo nie hoduje wielu ludzi w ten wyższy sposób uświadomionych, bo takie uświadomienie nie jest żadnym interesem. Wprowadzenie „inteligenta" nadaje zarazem całej kwestji inny charakter. „Rozkosz uczciwości" już nie jest beznadziejnym zaułkiem psychologicznym, nieuleczalną chorobą, — świadomość, prześwietlając, uszlachetnia ją, nasyca humorem, przekształca ją w igraszkę, odbiera jej zjadliwość. Angelo ma wprawdzie momenty, kiedy — jak sam powiada — budzi się w nim „zwierzę", kiedy czuje, że dzięki swej dobrej sytuacji w danej grze i dzięki swemu rozumowi mógłby szaleć, pastwić się, popełniać szantaże. Ale ma on siebie tak samo w ręku, jak innych ludzi, — zostaje człowiekiem dobrym.

Dobrym? Czyż dobroć, zazdrość, szlachetność, lub złość, są przymiotami, a nie czemś, co się codziennie na nowo rodzi, co wciąż musi być odnawiane, co z dnia na dzień może się przemienić w swój kontrast?

Nie mogę tu wyłuszczać najgłębszego zagadnienia z charakterologji. Przesąd i trywialne doświadczenie mówią, że człowiek się nie zmienia; jego własne serce powtarza mu jednak z uporem codziennie, że wciąż może być inaczej.

W „Doświadczeniach religijnych" Jamesa jest takie słowo o duszy: dusza jest wielobokiem, który leży na jednym boku, lecz nie jest przytwierdzony; pewnego dnia może się zachwiać, przewrócić i upaść na bok inny.

Angelo był przedtem człowiekiem złym, nicponiem, marnotrawcą. Niespodziana sytuacja, do której przypadkiem on posiadł klucz, zmienia go, — możność zwycięstwa czyni go człowiekiem dobrym.

A teraz skoro mamy ideę sztuki i jej plan dynamiczny, możemy ten szkielet obrzucić ciałem, biorąc trochę szczegółów konkretnych.

Markiz Colli ma żonę, z którą nie żyje, lecz nie może dostać rozwodu. Zaspokaja się romansem z panną Agatą, która należy również do arystokracji, lecz podupadłej. Z romansu ma być dziecko — i tu się sztuka zaczyna. Poszukuje się manekina, któryby matce i dziecku dał nazwisko, a sam nie miał pretensyj. Szablonowe załatwienie sprawy, lecz „tym trzecim" jest właśnie Angelo. On nie traktuje sprawy szablonowo, niby zgadza się na wszystko, lecz wyciąga na wierzch wszystkie jej — t. zn. sprawy — bebechy moralne i intelektualne, aż mało głowa nie pęknie biednemu markizowi. Nie manekin — intruz, warjat, jak tu się go potem pozbyć? Lecz stało się. Zapłatę za swoją firmę bierze Angelo w tej formie, że się go robi dyrektorem akcyjnego towarzystwa, które zakłada markiz. I gdyby Angelo był uczciwym manekinem a nieuczciwym człowiekiem, miałby złote życie. Lecz on upaja się swoją nową rolą: on, człowiek gorszy, wyciągnięty z szumowin, ma łatać szubrastwa arystokracji? Nie, właśnie zabłyśnie ich kosztem, ale tylko moralnym. Nie złamie umowy, ale zmieni ją w pułapkę, w którą wpadł markiz.

Przedewszystkiem już pocichu, sam nie wiedząc o tem, zdystansował go w sercu żony. Markiz dysząc zemstą, chce zdemaskować dziwaka, którego mierzy swoją miarą, — daje mu sposobność do defraudacji. Gdy Angelo okaże się łotrem, wtedy Agata wróci do markiza — to jasne. Lecz Angelo nie wpada w pułapkę markiza, przeciwnie, obraca sprawę tak, że z klei markiz musiałby ukraść te pieniądze. Tu już kombinacje niebezpiecznej gry psychologicznej Angela wirują tak szybko, że trudno się w nich zorjentować. Dość, że na końcu, gdy żona oświadcza mu, że za nim pójdzie, zadaje jej obosieczne pytania, którem próbuje hartu jej nowej miłości: „a gdybym ja ukradł tę sumę, czy pójdziesz za mną"?. „Tak, i w tym wypadku". Oto oryginalne wyznanie miłosne. Kocha się dopiero wtedy naprawdę, gdy między obojgiem nie stoi ani Bóg, ani moralność. Tak to ujmuje Pirandello. Lecz Angelo zapewne nie ukradnie, pozostanie uczciwym, lecz chciał mieć w ręku i tamtą możność.

Angelo jest graczem psychologicznym. Ten typ bohatera znany jest zdawna, zwłaszcza ze sztuk francuskich Scribego („Szklanka wody"), Sardou, i t. d. Badacze literatury powinniby prześledzić dzieje tego typu. Już nieraz miałem w swych recenzjach sposobność zwrócić uwagę, że tu oto jest taki rodowód i taka linja. Niegdyś bohaterami byli królowie, ludzie, którzy reprezentują, — teraz ludzie, którzy myślą.

Jest dużo sztuczności w sztuce Pirandella, dużo niepotrzebnej i naciąganej sofistyki, i jego Angelo jest wprawdzie graczem, lecz tak, jak u Scribego, raczej graczem, że tak powiem: technicznym, zbliżonym do typu detektywa. Mimo to bierzemy chętnie udział w jego walce i w jego tryumfach. Szkoda tylko, że jego przeciwnik, markiz, jest taki słaby i niezręczny, a przytem reprezentuje niewiele.

Czemu nie znajdzie się nakładca na przekłady sztuk Pirandella? Wartoby taką „Rozkosz" poznać w szczegółach djalogów. W teatrze „biorą" słuchacza sceny „mocne". To jest najlepsza z tych jego sztuk, które u nas widzieliśmy.

Tylko to zwycięstwo erotyczne Angela nad marnym rywalem jest motywem zbyt oklepanym — że przypomnę np. „Właściciela Kuźnic" Ohneta.

Trochę o grze tylko Brydzińskiego (Angelo). I on gra przeważnie swoją indywidualnością, i on nie zna siebie, ruchów swego ciała i głosu, nie panuje nad sobą. Lecz jego indywidualność jest z gatunku rzadkiego, niedocenianego. Gdy gra ludzi inteligentnych, jemu się tę inteligencję wierzy. Ma sposób mówienia, atakowania swych kwestyj, taki, o którym by można słusznie powiedzieć: wgryzania się. Zawsze niepokojące w jego grze jest to jakieś jakgdyby skradanie się ku granicy warjactwa. Lubi też momenty jakby senności, wpółrozbudzenia. Może być, że role, jakie otrzymywał, z biegiem czasu żłobiły te zamiłowania. Pamiętam go w różnych rolach „niesamowitych", w roli Lelewela. Są w nim możliwości, zdaje się, niewyzyskane. Myślę sobie, że niegdyś ku jego szkodzie wmówiono mu, że jest nerwowcem i na tem go zastabilizowano. Ale to jest tylko jego punkt wyjścia i punkt powrotu. W roli Angela imponuje, przekonywa i rozpala.

Karol Irzykowski.

Z ŻYCIA PARTJI

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

CZWARTEK, 22 b. m.

JEROZOLIMA. O godz. 6.30 posiedzenie dawnego i nowego Komitetu Dzielnicowego.

PRAGA — godz. 6 wiecz. posiedzenie Komitetu.

ORGANIZACJA TRAMWAJOWA P. P. S. o godz. 6.30 po poł. w lokalu Leszno 53 zebranie członków i wprowadzonych gości.

PIĄTEK

KONFERENCJA DZIELNICY MARYMONT — w piątek, dnia 23 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Dzielnicy, Krasińskiego 10, o godz. 5-ej po poł. pos. posiedzenie Komitetu.

Konferencja dzielnicy CZERNIAKÓW oddnia 23 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Nowosielecka 1.

ŚRÓDMIEŚCIE. Dnia 25 b. m. o godz. 10 i pół rano w lokalu (Warecka 7 II piętro) walne zebranie członków dzielnicy Śródmiejskiej z następującym porządkiem dziennym: I odczytanie protokułu z poprzedniego Walnego Zebrania. II. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. III. Wybory władz dzielnicowych. IV. Wybory delegatów na Konferencję Okręgową. V. Wolne wnioski.

Komitet dzielnicy Śródmiejskiej.

DOROCZNA KONFERENCJA DZIELNICY „STARÓWKA".

W niedzielę, dnia 25 b. m. o godz. 10 w I-ym terminie a 10.30 w drugim odbędzie się **Doroczna konferencja Dzielnicy „Starówka"** z następującym porządkiem dziennym:

1) Referat o sytuacji politycznej.
2) Sprawozdanie Komitetu.
3) Wybory nowych władz.
4) Wolne wnioski.

Obecność wszystkich członków — konieczna.

RUCH KOBIECY

REJESTRACJA CZŁONKIŃ WYDZIAŁU KOBIECEGO trwa dalej od godz. 7 do 8 wiecz. Leszno 53 i 10—2 popoł., 5—8 w. Warecka 7.

T. U. R.

ODDZIAŁ WARSZAWSKI T. U. R. Walne zebranie członków Warsz. Oddz. T. U. R. odbędzie się w niedzielę, 25-go lutego o godz. 4 po poł. w sali konferencyjnej Z. Z. K., ul. Czerwonego Krzyża 20.

Organizacja Młodzieży T. U. R.

Z. N. M. S. W czwartek, dnia 22 b. m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się zebranie *Sekcji Samokształceniowej* z referatem tow. *Cichowskiego* p. t. „Socjalizm a państwo".

KOŁO IM. L. WARYŃSKIEGO (Warecka 7). W czwartek, dnia 22 m. m. o godz: 7.30 wiecz. odbędzie się zebranie członków Koła z referatem.

Ruch kult.-oświatowy

POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO T. U. R. W czwartek, dnia 22 stycznia, o godz. 18-ej odbędzie się posiedzenie Zarządu Gł:wnego T. U. R.

CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO?

DZIŚ.

11,40 Przegląd prasy. 11.58 — 12.10 Sygnał czasu. 12,10 — 12.25 Płyty gramofonowe. 12.25 — 1235 Przerwa. 12.35 XIII-ty koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 14,00 — 14.30 Przerwa. 14.30 — 14.55 „Gospodarstwo na prowincji" — wygł. p. M. Ankiewiczowa. 15.00 — 15.20 Komunikat gospodarczy. 15.20 — 15.35 Przerwa. 15.35 — 15,50 Komunikat L. O. P. P. 15.50 — 16.10 „Najszybsze pociągi na świecie" — wygł. inż. Z. Kacprowski. 16.15 — 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17,15 — 17,40 „W styczniową rocznicę" — wygł. H. Mościcki. 17.45 Koncert popołudniowy. 18.45 — 19.10 Rozmaitości. 19,10 — 19,25 Giełda rolnicza. 19.25 — 19.35 Płyty gramofonowe. 19.55 — 20.00 Płyty gramofonowe. 20.00 — 20,05 Telefonem od naszego genewskiego korespondenta. 20,05 — 20.15 Płyty gramofonowe. 20.15 — 20,30 Pogadanka radjotechniczna. 20.30 Muzyka lekka. 21.30 „Młody las" J. A. Hertza. 22.15 — 22,35 Utwory fortepianowe w wykonaniu Elizy Rozenblum. 22.50 — 23.00 Komunikaty. 23,00 — 24.00 Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja".

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE

Z ULICY NA EKRAN.

Dokładnie w 27 minut po zakończeniu ceremonji pogrzebowej marszałka Joffre'a, z lotniska paryskiego le Bourget wystartował samolot wiozący do Cherbourga gotowy film, przedstawiający uroczystość żałobną.

O godzinie 4 po poł., tego samego dnia, parowiec **„Aquitania"** opuścił **Cherbourg,** wioząc do New Yorku film, dostarczony przez samolot z Paryża i już we wtorek, w sześć dni po pogrzebie, Amerykanie mogli oglądać go w swych kinoteatrach.

Naturalnie, mieszkańcy stolic europejskich mogli to zrobić znacznie prędzej, gdyż już w kilka godzin po uroczystości główne kina Paryża, Londynu i Brukseli wyświetlały pogrzeb zwycięzcy z nad Marny.

383 OSÓB ARESZTOWANO W BERLINIE W DZIEŃ SYLWESTROWY.

Za najróżniejsze przewinienia jak opilstwo, bijatyki, awantury, uszkodzenia ciała, lub cudzej własności, kradzież, opór władzy, włamania, niezapłacenie rachunku w restauracji, awantury rodzinne i mieszkaniowe aresztowano w Berlinie w noc Sylwestrową 383 osób.

RUN GWIAZD FILMOWYCH NA BANK W HOLLYWOOD.

Ogólny krach bankowy, jaki zapanował w Ameryce, nie oszczędził również i Bank of Hollywood, strzegącego kapitałów najsłynniejszych gwiazd i gwiazdorów stolicy filmu.

Katastrofa była tem większa, że bank do ostatniej chwili zapewniał swych klientów, iż oszczędnościom ich nic nie grozi.

W chwili, gdy rozeszła się wiadomość o niewypłacalności banku i zamknięciu kas, przerwano zdjęcia we wszystkich ateliers, i olbrzymi pochód poszkodowanych aktorów udał się pod bank, gdzie podczas szturmowania bram doszło do scen skandalicznych.

Gumowe pałki policji miało niemało roboty, a licznie zebrana publiczność mogła zaobserwować, że ulubieńcy ich na filmach tylko zachowują spokój skończonych gentlemanów, w życiu zaś walczą o swe grosze niegorzej od robotnika portowego.

Aresztowano wielu artystów o pierwszorzędnych nazwiskach. Jednymi z najbardziej poszkodowanych mają być Chaplin i Fairbanks. Ogólne straty gwiazd i gwiazdorów amerykańskich wynoszą przeszło 30 miljonów dolarów.

ILE SIĘ ZARABIA NA FAŁSZYWYCH DZIEŁACH SZTUKI.

Wielką sensację wzbudził w Rzymie proces, wytoczony przez artystę rzeźbiarza **Alceo Dossena** handlarzowi antyków **Alfredo Fasoli,** który sprzedawał dzieła tego utalentowanego artysty, jako płaskorzeźby **Donatella.**

Jak się okazało w trakcie przewodu sądowego, **Fasoli** pobierał za rzeźby, które nabywał u **Dosseny** za grosze, olbrzymie sumy w Ameryce. I tak np. za płaskorzeźby, za które płacił 10 — 15 tysięcy lirów, otrzymywał w Ameryce 3 do 4 miljonów lirów, gdyż nawet wytrawni znawcy uważali je za arcydzieła starych mistrzów.

WSPÓŁCZESNA KROWA UZNAJE TYLKO ELEKTRYCZNĄ DÓJKĘ.

Z Anglji donoszą o szczególnem zamiłowaniu krowy do urządzeń elektrycznych, z racjonalnej mleczarni hrabstwa Carniarthenshire, utrzymywanej przez Instytut Hodowli Krów w Carniarthen.

Zarządzający oborami p. Evan Davies, podaje, że osobliwa ta krowa nie pozwala się doić inaczej, jak aparatem elektrycznym. „Modna" krowa kopie i bodzie, ile razy przystępują do niej ze szkopkiem do dojenia ręcznego, jest natomiast wyraźnie zadowolona, spokojna i daje obfity udój przez aparat elektryczny.

KRONIKA STOŁECZNA

BUDOWNICTWO W WARSZAWIE.

Według sprawozdania Urz. Insp. - budowl. za listopad ub. r. w miesiącu tym było w budowie 550 domów mieszkalnych, budynków fabrycznych 102, budynków użyteczności publicznej 39, gospodarczych 290. Nadbudowywano 58 domów mieszkalnych, 3 gmachy fabryczne, 3 użyteczności publicznej. Przebudowano 80 domów mieszkalnych, 39 fabryk i 2 budynki użyteczności publicznej. (m)

POMNIK KILIŃSKIEGO.

Biuro Rady Miejskiej przesłało do Magistratu wniosek w sprawie postawienia na placu Krasińskich pomnika Kilińskiego.

Uchwała Rady Miejskiej w tej sprawie była swego czasu powzięta, przyczem wskazuje się na to, że Magistrat ma wyasygnować na powyższy cel 100 tysięcy złotych.

Sprawa ta przesłana została do Wydziału Technicznego. Ma być przedewszystkiem ustalone z całą dokładnością miejsce, na którem pomnik stanie. Pozatem opracowane zostaną warunki konkursu, jaki ma być na ten pomnik ogłoszony.

Co się tyczy strony finansowej imprezy, to w chwil' obecnej nie może być mowy o wyasygnowaniu takiej kwoty, jaką proponuje Rada Miejska. (m)

KONKURS AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI.

Polska Akademja Umiejętności przedłuża konkurs na prace p. t. „Stopa procentowa w latach 1918—1930", do kwietnia 1931 r. Nagrody wynoszą 6,000, 3.000 i 1,000 zł; o ile żadna praca nie będzie zasługiwała na pierwszą nagrodę rozdana będzie tylko druga i trzecia. Ogłoszenie wyniku konkursu nastąpi na Walnem Zgromadzeniu Polskiej Akademji Umiejętności w czerwcu 1931 r. Warunki konkursu dokładnie podane w Roczniku P. A. U. za rok 1928—29.

BAL „WISŁY".

W sobotę dnia 31 stycznia 1931 roku odbędzie się w salonach Klubu Urzędników Państwowych (Nowy Świat 67) doroczny wielki bal Klubu Wioślarskiego „Wisła" w Warszawie. Bal zapowiada się doskonale.

KRWAWA WALKA ŻANDARMA Z NAPASTNIKAMI

STRZAŁY I UJĘCIE 2-CH SPRAWCÓW

Stefan Macoch, wachmistrz IV plut. żandarmerji wracał wczoraj o godz. 22 m. 30 wraz z żoną Marją do domu. Kiedy znaleźli się na ul. Młynarskiej róg żytniej, M. zauważył kilku osobników awanturujących się z policjantem, który usiłował usunąć ich z chodnika. Podszedłszy bliżej, wachmistrz przystanął, zamierzając interwenjować w razie potrzeby. Awanturnicy, spostrzegłszy to, uspokoili się i ustąpili, Macoch zaś z żoną — poszedł dalej. W pobliżu cmentarza ewangelicko-augsburgskiego, zabiegł im drogę jakiś osobnik, zapytując w sposób brutalny, dlaczego M. przystanął poprzednio. Nastąpiła odpowiedź: „A co nie wolno stanąć?" W tej chwili nadbiegło jeszcze 3-ch osobników, którzy otoczyczyli żandarma, poczem jeden z nich uderzył go pięścią w głowę i wyciągnął bagnet.

W obawie rozbrojenia, Macoch cofnął się i wyjąwszy szybko rewolwer, zaczął strzelać do napastnika, atakującego bagnetem.

Otrzymawszy 2 kule, napastnik zbiegł w ul. Obozową. Po oddaniu 2-ch strzałów rewolwer zaciął się i Macoch znalazł się w groźnem położeniu, 3 pozosta'i bowiem napastnicy powalili go na chodnik, przyczem jeden usiłował odebrać broń, drugi kopał, trzeci zaś ująwszy porzucony przez postrzelonego bagnet, zadał nim wachmistrzowi 2 ciosy.

W obronie męża stanęła żona. Pochwyciwszy za bagnet, którego opryszek nie wypuszczał z dłoni, starała się nie dopuścić do dalszych ciosów, napastnik zaś usiłował wykręcić jej rękę, w ten sposób by uderzyła męża.

Wtedy kobieta wytężyła siły i odepchnęła zbrodniarza, przyczem została lekko zraniona w lewą dłoń. Walka wyżej opisana trwała zaledwie kilka minut, strzały jednak zaalarmowały przechodniów: Stanisława Skowrońskiego, Stanisława Irka i policjantów, którzy zajście zlikwidowali, przeprowadzając 2-ch ujętych sprawców do 3 komis. Tam okazało się, że są to 21 'etni Jan Witczuk (Obozowa 30) i 24-letni Zygmunt Grubczyński (Wolska 171). Zdołano również ustalić nazwiska 2 zbiegłych. Są to 20-letni Franciszek Grubczyński brat wspomnianego (Wolska 171) oraz postrzelony przez Macocha 20-letni Zygmunt Kurek (Obozowa 30). Tego ostatniego po północy rodzina przewiozła do szpitala na Czyste, gdzie lekarze dokonali operacji wyjęcia 2 kul: jedna postrzeliła płuca, druga — prawą rękę.

W kilka godzin po operacji, zmyliwszy czujność służby, K .uciekł ze szpitala. Policja 3 komis. wespół z żandarmerją 4 plut. prowadzą dochodzenie celem ujęcia zbiegłych uczestników napadu. Podkreślić należy zuchwałość zbiegłego sprawcy — Grubczyńskiego, który przyszedłszy do mieszkania Macocha, w czasie jego nieobecności oświadczył żonie jego co następuje: „Mąż pani musi to jakoś załatwić, żeby mego brata wypuścili, bo inaczej będzie mu ciepło".

Rannego wachmistrza oraz uczestnika napadu Witczuka, opatrzył lekarz w ambulatorium pogotowia, stwierdzając u pierwszego rany tłuczone głowy, u drugiego zaś 2 rany cięto - kłute pośladków, które mu zadał policjant, wskutek stawianego oporu podczas aresztowania.

Co wyświetlają kina?

ATLANTIC: „Wesoły tydzień Metro".
APOLLO: „Na Sybir".
CAPITOL: „Tempo, tempo".
CASINO: „Wiatr od morza".
COLOSSEUM: „Marynarz szuka miłości".
COLOSSEUM (Mała Sala): „Dziewica Orleańska".
FILHARMONJA: „Współczesny korsarz".
KOMETA: „Marsz Radeckiego".
MAJESTIC: „Trzej przyjaciele".
MIEJSKI: „Arka Noego".
POLA NEGRI PALACE: „Tryumf miłości".
PALACE: „Parada Paramountu".
PAN: „Małżeństwo we troje".
SPLENDID: „Za oceanem".
STYLOWY: „Podróż poślubna".
ŚWIT: „Żółtolicy kapitan".
TĘCZA: „Droga do raju".
UCIECHA: „Impresarjo"
WISŁA: „Uroda życia".
ZNICZ: „Ulice grzechu".
ASTRA: „Dziecko cyrku".
CZARY: „Podwójne życie apasza".
CRISTAL: „Jeździec-błyskawica".
FORUM: „Bohater krwawej areny".
HOLLYWOOD: „Zdrada".
LUX: „Pat i Patachon jako bohaterowie".
MEWA: „Golgota miłości".
PROMIEŃ: „Bohater krwawej areny".
PETIT TRIANON: „Pawo męża".
SOKÓŁ: „Garbusek".

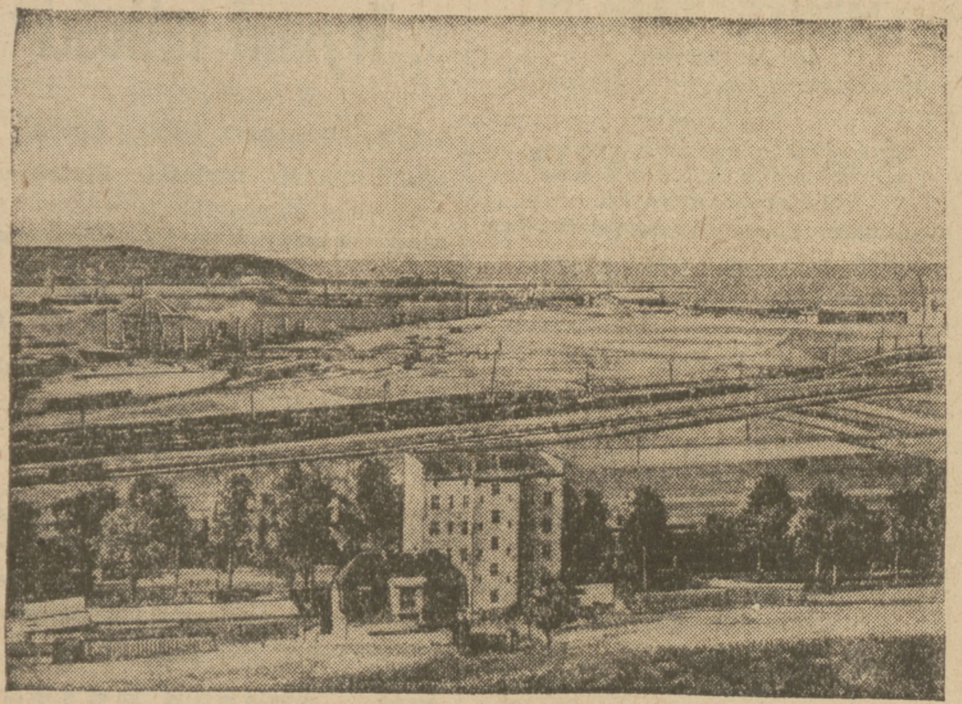
Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Waluty. Dolary Stan. Zjedn. 8.92 (sprzedaż 8.94, kupno 8.90).

Dewizy. Holandja 359,04. Londyn 43.31, Nowy Jork 8.916, Paryż 34.96½, Praga 26.40½, Szwajcarja 172,65, Sztokholm 238,90, Włochy 46,72, Wiedeń 125,45.

Obroty małe, tendencja niejednolita. Urzędowy kurs dolara niższy. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych — 8,92¼. Rubel złoty 4.72½. W obrotach prywatnych rubel srebrny — 1,60, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.78. Gram czystego złota 5.9244.

MIEJSCE WIELKIEJ KATASTROFY KOLEJOWEJ W GDYNI



Onegdaj przed godz. 7 rano na dworcu w Gdyni zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą wiele ofiar. Cztery osoby zostały zabite, a 42 ranne.

Na naszej ilustracji miejsce, gdzie wydarzyła się katastrofa.

„WESOŁY WIECZÓR“

PIENIĄDZE DLA WSZYSTKICH

„Wesoły Wieczór" dowiódł swym nowym programem że naprawdę jest wesoły, że spragniony wesołości widz znajdzie w jego lokalu zdrowy śmiech, miły wypoczynek po trudach pracy i pełne urozmaicenia widowisko.

Program obecny jest wybitnie karnawałowy gdyż króluje w nim przedewszystkiem taniec: tańczy cudowna para francuskich gości *Christiana Dargie i Pierre Corona*, tańczy zawsze pełna żywiołowości *Żelichowska*, tańczy porywający młodzieńczym temperamentem zeszłoroczny jeszcze ulubieniec z „Morskiego Oka" *Sempoliński*. Tańczy z dużym wdziękiem p. Gabryelli, popisują się w sztuce choreograficznej girlsy.

Dużo ruchu, dużo temperamentu, wesołe kawały, beztroski jak zabawa w śnieżki na tle przepięknej dekoracji gór, humor.

Oto cechy charakterystyczne programu w którym dla każdego coś się znajdzie...

Rentgen śpiewa z wdziękiem o 3-ch budryskach, kapitalne sketsche doprowadzają nawet melancholików do homerycznego śmiechu, *Skonieczny* mówi kapitalny monolog, *Klimaszewski* bardzo wdzięcznie kokietuje prześliczną *Julę Kraszewską* a oba finały są tak wesołe że kurtyna bez końca musi iść w górę.

Nowością w programie jest chór rewellersów *Wiehlera*, który urozmaica nie tylko swym występem przedstawienie ale i antrakt.

Zawsze pomysłowa dyrekcja tym razem wprowadziła podarki dla publiczności... jakie — niech się każdy pójdzie sam przekonać.

I. K.

STRASZNA ZBRODNIA W ROMANOWIE POD ŁUCKIEM



Z powodu nieporozumień, wynikłych na tle podziału niewielkiego gospodarstwa wiejskiego, Iwan **Bondarczuk** i Michał **Martyniak**, wymordowali ciężkim młotem kowalskim i bagnetem systemu francuskiego 5 osób z pośród swej najbliższej rodziny. Na zdjęciu: izba, w której dokonano morderstwa (zdjęcie dokonane natychmiast po wykryciu morderstwa). Obok — mordercy, u góry Iwan Bondarczuk, u dołu — Michał Martyniak.

TEATR i MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Wielki

o g. 8 „Ijola“

Narodowy

o g. 8 „Piękne polki"

Nowy

o g. 8 „Rozkosz uczciwości"

Letni

o g. 8 „Pani ministrowa"

TEATR „ATENEUM" (ul. Czerwonego Krzyża 20). Dziś „Ulica" Ricce'a ze Stefanem Jaraczem.

TEATR WIELKI: Dziś powraca na afisz po dłuższej przerwie piękna dramatyczna „Ijola" Piotra Rytla.

TEATR NARODOWY: „Piękne Polki".

TEATR NOWY. Sztuka Pirandella p. t. „Rozkosz uczciwości" grana przy zapełnionej widowni.

TEATR LETNI. Dziś „Pani Ministrowa".

TEATR POLSKI daje ostatnie przedstawienie komedji amerykańskiej „Dzień bez kłamstwa".

W piątek z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.

W sobotę premjera głośnej komedji Savoire'a p. t. „Katarzyna".

TEATR MAŁY gra ostatni raz „Lekkomyślną siostrę" Wł. Perzyńskiego.

W piątek premjera komedji Achard'a „Jaś z księżyca" z Maszyńskim, Węgierką, Romanówną, Buczyńską w rolach głównych.

TEATR „QUI PRO QUO". Dziś i dni następnych rewja p. t. „Myszy bez kota"..

TEATR „MORSKIE OKO" (Jasna 3). Codziennie rewja karnawałowa p. t. „Hallo, Malicka i Sawan". Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.30 i 10 wiecz.

TEATR „WESOŁY WIECZÓR". Rewja „Pieniądze dla wszystkich".

OPERETKA WARSZAWSKA (Mokotowska 73). Dziś „Rozwódka", operetka w 3-ch aktach, muzyka Leo Falla.

TEATR ‚NOWY ANANAS" (Marszałkowska 114). Po cenach zniżonych o 33% rewja „Zawiany karnawał".

MIGNON (Marszałkowska 82-a): Rewja „Trzeba mieć zdrowie".

CYRK: Dziś i codziennie program styczniowy oraz rozgrywki międzynarodowych zapaśników.

„SALOME" i „PŁOMIENNY PTAK" W OPERZE. W sobotę, dnia 24 b. m. powraca na afisz Teatru Wielkiego po latach dwudziestu kilku przerwy, wstrząsająca i słynna opera Ryszarda Straussa „Salome" wystawiona pod kierownictwem muzycznem kapelmistrza Dołżyckiego w reżyserji p. Franciszka Freszla i doskonałej obsadzie z pp. Liljaną Zamorską, Haliną Leską, Ferenkoczy i Mankiewiczówną i panami Dygasem, Mossakowskim, Doboszem, Palewiczem, Bolko i Janowskim na czele. Przedstawienie uzupełni świetny a niegrany jeszcze w Warszawie balet Igora Strawińskiego. „Płomienny Ptak", w całkowicie nowej szacie dekoracyjnej pomysłu prof. Drabika, w inscenizacji baletmistrza Zajlicha. Dyryguje kapelmistrz Mazurkiewicz. Zapowiedź wystawienia tych dwuch głośnych w Europie utworów wzbudza zrozumiałe zaciekawienie publiczności.

PRZEWODNICZĄCY RADY LIGI NARODÓW



TOW. HENDERSON

Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, przewodniczący na obecnej sesji Rady Ligi Narodów w Genewie.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

ZE SPORTU

DZISIEJSZE ROBOTNICZE IMPREZY SPORTOWE

Dziś we czwartek odbędzie się dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo W. R. S. K. O. w koszykówce i ping - pongu.

Koszykówka. Sala przy ul. Chłodnej 11 godzina 19.

Skra II — Start III (kobiety) godz. 20.

Skra II — Skra - kolarze godz. 20.50.

Sarmata I — Marymont II.

Ping - Pong. Lokal Żaru godz. 18:

Skra II — Żar II.

Skra I — Żar I.

Lokal Czarnych godz. 18:

Gwiazda II — Czarni II.

Gwiazda I — Czarni I.

Lokal Marymontu godz. 20:

TUR. — Marymont.

MECZ BOKSERSKI SKRA — WARSZAWIANKA

W sobotę o godz. 19.30 w ośrodku w. f. odbędzie się mecz bokserski pomiędzy Skrą i Warszawianką. Drużyny wystąpią w swych najlepszych składach.

76.5 MTR. NA NARTACH

Bergem Ruud, brat słynnego S. Ruuda, pobił rekord skoków narciarskich, osiągając 76,5 mtr. w Norwegji.

GRATULACJE

PZHL. otrzymał od prezesa Ligue Internationale de Hockey sur Glace p. Leicq'a telegram z powinszowaniami z okazji zgłoszenia hokejowego o mistrzostwo świata w Krynicy (1—8 lutego r. b.) drużyny reprezentacyjnej Stanów Zjednoczonych A. P. i prawdopodobnego doprowadzenia do skutku meczu USA. — Kanada.

Podobne gratulacje otrzymali organizatorzy mistrzostw od szeregu osobistości świata sportowego w kraju i zagranicą.

DOOKOŁA MISTRZOSTW HOKEJOWYCH W KRYNICY

Kapitan związkowy PZHL inż. Kuchar, ustali skład reprezentacji Polski na mistrzostwa świata w dniu 21 b. m.

Mecz hokejowy team A — team B który miał się odbyć 20 b. m. w Zakopanem został odwołany.

Team A poniósł w Smokowcu porażkę w meczu z BKE (Budapeszt) w stosunku 0:2. Wahring HC. pokonał KTH (Krynica) 2:0.

Amateur Atletic Union zawiadomiło PZHL, że drużyna amerykańska wyjeżdża z New Yorku 21 b. m.

Moc sportowców czeskich nadesłało swe zgłoszenia przyjazdu na turniej krynicki.

Polskie Radjo opracowało już bardzo obszerny program transmisyj radjowych w czasie turnieju krynickiego.

Reprezentacja Czechosłowacji osiągnęła bardzo zaszczytny wynik z Manitoba (Kanada) 0:0.

ROMAN GUL.

GENERAŁ BO

6)

POWIEŚĆ.

z upoważnienia autora przełożyła z rosyjskiego Halina Pilichowska.

6.

Sawinkow stał koło okna, patrząc w dal, w ulicę, z której powinna była przyjechać Nina. Myślał, że właściwie Nina jest, oczywista, zacnym człowiekiem. Na Gałkińskiej-Dworjańskiej wynurzyła się głowa bułanka. Powiedział: — Nina. Istotnie w saniach była Nina.

Nie pamiętała potem, jak gramoliła się z sań, jak szła przez sień, jak ciekawie przez uchylone drzwi zaglądała Anisja. Pamiętała, jak otworzyła drzwi i rzuciła się w objęcia Borysa.

— No, no, Nino, no, no — śmiejąc się, sadowił ją Sawinkow — u mnie przedewszystkiem karność, umyj się, proszę, tu, a potem — Anisjo! — zawołał — proszę o samowar!

Nina, jak po śnie, przecierała dłonią twarz.

— Wciąż jeszcze nie wierzę, że jestem u ciebie, że to ty. Bardzo zmieniłeś się.

— Wyłysiałem, postarzałem się, ale jestem taki sam „nieskończenie miły"?

— Miły, miły — szeptała Nina.

Nie pukając, czarno obutą nogą otworzyła Anisja drzwi i, ciężko stąpając, postawiła na stole samowar.

Gdzieś tam nad Suchoną zatrzymała się jeszcze ognista tarcza. A na zaspy uliczne kładły się już cienie domów.

Sawinkow i Nina szli po deskach skrzypiącego chodnika. Zapadał zimowy, cichy zmierzch wieczorny, śnieg zatracił biel, stawał się granatowy. Rozbrzmiały dzwony czterdziestu cerkwi. I w zimowem powietrzu czuje się nieuchwytną wiosenną wilgoć.

— Widzisz, jesteś tu i niczego mi nie trzeba. Jestem całkiem inna... Duszę mam pełną... A gdy ciebie nie było, wciąż wydawało mi się, że pusta jestem, ułomna jakaś — śmieje się Nina. — A teraz wszystko dobrze już.

Sawinkow patrzy na śnieg, pali papierosa, migocze ogienek w szarym zmierzchu.

— Gdybyś ty wiedział, jak rozkoszna jest Taniuszka. Bardzo podobna do ciebie. Jaka to radość. Z litością, wiesz, patrzę teraz na kobiety, które nie rodziły. Wydaje mi się, że wszystkie są nieszczęśliwe. Nawet te, które pracują z wami, takie, jak Fiquer, Perowska.

— To są inne kobiety. — Sawinkow rzucił papierosa.

— Może. Gdy w klinice przyniesiono mi dziewuszkę do karmienia, myślałam, że serce nie wytrzyma...

Sawinkom patrzył w topniejącą dal ulicy.

— Jak nazywa się ta ulica? Śmieszne tu są nazwy.

— Trechswiatitielska.

W oknach Trechswiatitielskiej migotały abażury naftowych lamp.

— Jak tu cicho.

— Nino, muszę ci coś powiedzieć. Ninie jest dobrze. Nie przysłuchuje się nawet. Patrząc na znikającą w oknie z lampą postać kobiecą, mówi:

— Słucham.

— W tych dniach przyjadą do mnie od es-erów. Postanowiłem uciec.

Wchodzili w rynek. Z soboru z nieszporów wychodziła rzesza wiernych. Przez drzwi widać było, jak gaszono duży żyrandol. Nina chciałaby błagać, prosić, perswadować.

— Czy... to nieodwołalne?

— Oczekuję lada dzień. Ucieczka zależy od tego przyjazdu i od pogody.

Dom, w którym mieszkał Sawinkow, stał w ciemnościach. Przy furtce Nina powiedziała:

— A więc znów... sama...

W sieni Anisja rozpalała lampę.

8.

Gdy zrana zastukano do drzwi, Nina drgnęła. Na progu stała krzepka, stara, nieznajoma, źle ubrana kobieta, Miała czerwoną, osmaloną na wietrze twarz o pospolitych rysach.

— Dzięki, — mówiła kobieta do Anisji, kiwając głową, póki Anisja nie wyszła.

— Borys Wiktorowicz Sawinkow? — spytała.

— Tak.

— W Bargurinie mrozy dochodzą do czterdziestu stopni — rzekła stara.

— Co to ma znaczyć? — pomyślała Nina.

— Bywały, powiadają nawet większe — uśmiechnął się Sawinkow.

— A więc zapoznaliśmy się! Katarzyna Breszkowska jestem — potrząsała ręką Sawinkowa. — Słyszeliście pewnie? co?

— Boże drogi, rozumie się, Katarzyna Konstantynowna? Nie przypuszczałem.

Breszkowska przyłożyła palec do ust.

— Czy ściany te nie mają uszu?

— Ani, ani, wszystko dobrze, jesteśmy w oficynie. Moja żona — powiedział Sawinkow.

— Bardzo, bardzo mi miło, także nasza? ależ oczywista, oczywista — mówiła babka.

—Przedewszystkiem, Katarzyno Konstantynowna, zjecie coś z nami, rozumie się.

— Od jedzenia nie wymawiam się, droga długa i daleka — śmiała się babka, zapalając papierosa.

Nina wyszła do kuchni. Idąc, zrozumiała, że ta wysoka, ostrzyżona starucha zabierze jej szczęście. „Po co? Na co?". Zbierało się Ninie na płacz.

— Anisja, kochanie, — powiedziała, — daj mi jeszcze talerz i nóż z widelcem.

Wchodząc do pokoju, usłyszała:

— Kalajew wam doręczył? Janek? A jak on, dobrze się trzyma?

— Cudowny, cudowny — przeciągając „o", mówiła Breszkowska.

9.

Breszkowska była wesoła, rozmowna, paliła papierosa za papierosem. Ninie wydawało się dziwne, że ta właśnie kobieta jest słynną babką rosyjskiej rewolucji. Breszkowska dużo jadła. Skończywszy jedzenie, ogarnęła pokój przenikliwym wzrokiem ciemnoszarych oczu.

— A więc tak, dobrodziejaszku, — mówiła — nie takie proste to było po dwóch katorgach i siedmioletniem zesłaniu rzucić się znów w wir walki i życia. Za Bajkałem uważacie, mieszkałam, w pustce, śród burjatów. Stepy dokoła nagie. O Rosji ani słóweczka, pogłoski tyko docierają, a wszystkie niepokojące. Wszystko dawne, uważasz, zapomniane, z kretesem przekreślone, marksiści domorośli zjawili się, wszystkie dobrodziejstwa dla kraju wywojować chcą, że tak powiem, mechanicznie, ani swoboda, powiadają, ani bohaterstwo nie potrzebne, babskie to gadanie, a szlacheckie fanaberje. Tak, tak, dobrodziejaszku, ciężko było dowiadywać się o tem, siedząc z burjatami, na stepie, ale nie chciałam wierzyć, czyż możliwe, myślę, by wszystko przepadło, za cóż więc tyle wolności, i krwi, i życia oddano? Nie chciałam wierzyć... nie... nie — kiwała siwą głową starucha, uśmiechając się świdrującemi oczyma.

— Kiedy właściwie powróciliście, Katarzyno Konstantynowna?

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor Naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.